PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW GMINY SABNIE WIĘZIONYCH W LATACH 1941-1944 W NIEMIECKIM NAZISTOWSKIM KARNYM OBOZIE PRACY TREBLINKA I

Anna Remiszewska

Zdjęcie na okładce przedstawia symboliczny kamień
upamiętniający więźniów Obozu Pracy Treblinka I i więźnia KL Stutthof,
znajdujący się przed budynkiem Szkoły Podstawowej im. Heleny Mniszek
w Sabniach.

Projekt okładki, skład i łamanie:
Artur Karpiński

Opracowanie mapy:
Bartosz Kowalski, Krzysztof Flażyński

Zdjęcia:
Krzysztof Flażyński, Aleksandra Kowalska,
Katarzyna Pietrzykowska, Anna Remiszewska

Korekta:
Ilona Flażyńska, Krzysztof Flażyński, Katarzyna Karpińska, Paweł Maliszewski,
Jadwiga Ostromecka, Katarzyna Pietrzykowska, Monika Samuel,
Andrzej Siwek, Marzena Szcześniak, Iwona Wasilewska

Wydawca:
Muzeum Treblinka. Niemiecki nazistowski obóz zagłady
i obóz pracy (1941-1944)

ISBN 978-83-969243-0-8

Anna Remiszewska

PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW GMINY SABNIE WIĘZIONYCH W LATACH 1941–1944 W NIEMIECKIM NAZISTOWSKIM KARNYM OBOZIE PRACY TREBLINKA I

W 80. ROCZNICĘ DEPORTACJI

SPOŁECZNOŚĆ GMINY SABNIE
MUZEUM TREBLINKA

Treblinka – Sabnie 2023

Spis treści

WPROWADZENIE - Edward Kopówka 5

WSTĘP - Ireneusz Piotr Wyszyński 7

HISTORIA OBOZU PRACY TREBLINKA I 8

- POWSTANIE OBOZU 8
- TEREN OBOZU 9
- ZAŁOGA OBOZU 12
- WIĘŹNIOWIE I PRACA 13
- WYŻYWIENIE I CHOROBY 16
- UCIECZKI Z OBOZU 18
- LIKWIDACJA OBOZU 19
- BADANIA ARCHEOLOGICZNE 19
- MIEJSCE STRACEŃ 23

UPAMIĘTNIENIE 26

OKOLICZNOŚCI ARESZTOWANIA MIESZKAŃCÓW GMINY SABNIE 29

LISTA WIĘŹNIÓW Z GMINY SABNIE 32

BIOGRAMY 33

WSPOMNIENIA WIĘŹNIA OBOZU - Antoni Tomczuk 44

PODZIĘKOWANIA - Jerzy Tomczuk 54

MIEJSCE UPAMIĘTNIENIA – Szkoła Podstawowa im. Heleny Mniszek W Sabniach 56

BIBLIOGRAFIA 58

WPROWADZENIE

Szanowni Państwo!

Oddajemy w Państwa ręce publikację poświęconą mieszkańcom gminy Sabnie więzionym w niemieckim nazistowskim Obozie Pracy Treblinka I w latach 1941-1944. W tym roku przypada 80. rocznica aresztowania i osadzenia ponad 50 osób z gminy Sabnie w obozie Treblinka I. Z tej grupy 10 osób nie przeżyło, zostało zamordowanych lub zmarło na skutek pobytu w obozie. W większości byli to młodzi ludzie, na których doświadczenie wojny i pobyt w obozie odcisnęło piętno w późniejszym powojennym życiu. Każdy dzień obozowej egzystencji wypełniony był uczuciem głodu, strachu, niewolniczej pracy ponad siły oraz niesłychanego terroru ze strony załogi obozowej. Ocaleli świadkowie historii często chcieli wymazać ze swej pamięci to, co widzieli i czego doświadczyli. Jednak nie mogli, nie potrafili zapomnieć. Po latach dzielili się ze swoimi bliskimi tym, co przeżyli, często w formie przekazu ustnego. Jednym ze spisanych świadectw dotyczących przeżyć w Obozie Pracy Treblinka I są wspomnienia Antoniego Tomczuka, więźnia obozu, które spisał jego syn Jerzy. Stanowią niezwykle ważne źródło informacji o rzeczywistości obozowej. Mają one wartość historyczną, badawczą i edukacyjną. Dzięki nim poznajemy warunki obozowe, mechanizm funkcjonowania niemieckich nazistowskich obozów w okresie II wojny światowej.

Dzięki wzajemnej współpracy Muzeum Treblinka z Gminą Sabnie udało się upamiętnić Ofiary Obozu Pracy Treblinka I z terenu gminy. Pierwsze upamiętnienie polskich więźniów poza terenem Miejsca Pamięci powstało w Rogowie w 2013 r., gdzie

aresztowano i osadzono w obozie 88 osób. Dziś, w sąsiedniej gminie, w 80. rocznicę deportacji mieszkańców gminy Sabnie zostało zrealizowane następne upamiętnienie, które przywraca pamięć o kolejnych Ofiarach powiatu sokołowskiego. Usytuowanie pomnika przed budynkiem szkoły podkreśla jego znaczenie oraz to, jak ważna jest pamięć i edukacja młodego pokolenia.

Dziękuję wszystkim osobom i instytucjom zaangażowanym w realizację upamiętnienia poświęconego byłym więźniom Obozu Pracy Treblinka I.

Szczególnie dziękuję autorce Annie Remiszewskiej, adiunktowi w Działu Edukacji oraz wszystkim pracownikom Muzeum Treblinka za pomoc w powstaniu tej publikacji.

W tym szczególnym czasie zbrojnej agresji Federacji Rosyjskiej na Ukrainę wspólnie przywróciliśmy pamięć o osobach, które doświadczyły czasu II wojny światowej i związanego z nią terroru.

dr Edward Kopówka
Dyrektor Muzeum Treblinka

WSTĘP

Szanowni Mieszkańcy!

W 80. rocznicę deportacji mieszkańców naszej Gminy do niemieckiego nazistowskiego Obozu Pracy w Treblince poświęcamy ten pomnik, symbol pamięci o Ofiarach i ich rodzinach. Oddajemy hołd również wszystkim tym, którzy przebywali w innych obozach w czasie II wojny światowej. Miejsce upamiętniające tamte czasy na terenie szkoły zostało wybrane nieprzypadkowo. To właśnie tutaj będzie pielęgnowana historyczna pamięć o okrucieństwie tamtego czasu, miejsca i cierpieniu ludzi. Odsłonięcie kamienia upamiętniającego Ofiary z terenu Gminy Sabnie jest szczególnie ważne dla rodzin, których bliscy przebywali w obozach niemieckich w czasie II wojny światowej, ale także dla naszej całej lokalnej społeczności. NIGDY WIĘCEJ WOJNY!!!

Składam z tego miejsca serdeczne podziękowania wszystkim Radnym Gminy Sabnie za jednomyślność w sprawie utworzenia miejsca pamięci o Ofiarach II wojny światowej na terenie placówki oświatowej.

W szczególny sposób dziękuję Panu Jerzemu Tomczukowi, mieszkańcowi Sabni, synowi byłego więźnia Treblinki I, który zabiegał i pomagał w utworzeniu miejsca pamięci o osobach więzionych w Obozie Pracy oraz pomógł w ustaleniu listy osób.

Dziękuję również za pomoc w wykonaniu pamiątkowego kamienia Panu Adamowi Witkowskiemu, właścicielowi firmy Wikrusz z Miedznej oraz Dominikowi Hardejewiczowi, właścicielowi gospodarstwa rolnego z Sabni.

Ireneusz Piotr Wyszyński
Wójt Gminy Sabnie

HISTORIA OBOZU PRACY TREBLINKA I

POWSTANIE OBOZU

Obóz Pracy, określany jako Treblinka I, funkcjonował od lata 1941 do końca lipca 1944 r. W niemieckich dokumentach określany był jako *Arbeitslager Treblinka* (Obóz Pracy) lub *Zwangsarbeitslager Treblinka* (Obóz Pracy Przymusowej). Jego historia powstania związana jest ze żwirownią, która umiejscowiona była pomiędzy wsiami: Maliszewa, Poniatowo i Wólka Okrąglik. Przed wybuchem II wojny światowej była własnością prywatną, do której zostały doprowadzone tory kolejowe. Jesienią 1939 r. Niemcy zajęli te tereny i zainteresowali się tym miejscem.

Pomysłodawcą i organizatorem stworzenia obozu był Ernst Gramss[1], starosta powiatowy w Sokołowie Podlaskim. Wykorzystał bogactwo tego terenu w surowce takie jak piasek, żwir oraz „tanią siłę roboczą" w postaci osób, które sprzeciwiły się niemieckiemu prawu okupacyjnemu.

[1] Ernst Gramss, ur. 17 grudnia 1899 r. w Augsburgu, przed wojną mieszkał w Monachium. Był z wykształcenia rolnikiem. W latach 1940-1944 starosta powiatowy w Sokołowie Podlaskim. Armia Krajowa zorganizowała na niego trzy nieudane zamachy w 1943 r. W lipcu 1944 r. ewakuował się z Sokołowa Podlaskiego, jego dalsze losy są nieznane.

Początkowo obóz mieścił się w bliskim sąsiedztwie żwirowni w pobliżu rampy kolejowej. Składał się z kilku budynków gospodarczych. Funkcjonowanie obozu zostało oficjalnie usankcjonowane zarządzeniem gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera z 15 listopada 1941 r. Obwieszczenie zostało upowszechnione w: „Amtlicher Anzeiger für das Generalgouvernement – Dzienniku Urzędowym dla Generalnego Gubernatorstwa" nr 84 z 2 grudnia 1941 r., a także w „Amtsblatt für den Distrikt Warschau – Dzienniku Urzędowym dla Dystryktu Warszawskiego w Generalnym Gubernatorstwie" nr 11-12 z 16 grudnia 1941 r. W ramach zarządzenia pobyt w obozie miał trwać 2-6 miesięcy. Aresztowani mieli wykonywać ciężką pracę na jego terenie. Dowódca SS i Policji okręgu warszawskiego, starosta miejski Warszawy i starostowie powiatowi oraz sam gubernator byli uprawnieni do umieszczania więźniów w obozie. Trafiały do niego m.in. osoby, które bezprawnie opuściły miejsce pracy lub odmówiły jej wykonania, nie zastosowały się do nakazu pracy, nie wypełniły obowiązku nałożonego kontyngentu dostaw, nie wywiązały się z nakazanego przewozu furmanką, dokonywały przemytu, uprawiały handel pokątny, naruszyły przepisy o cenach, prowadziły bez pozwolenia przedsiębiorstwo. Oprócz tego do obozu kierowano ludność cywilną w odwecie za akcje zbrojne członków podziemia, nieprzestrzeganie godziny policyjnej czy też pomoc zbiegłym jeńcom sowieckim[2].

Głównym celem utworzenia obozu było wyniszczenie więźniów poprzez pracę oraz nauczenie posłuszeństwa wobec niemieckiej władzy okupacyjnej.

TEREN OBOZU

Obszar obozu obejmował 17 ha, ogrodzony był drutem kolczastym na wysokości ponad 2 m. W 1943 r. po likwidacji sąsiedniego Obozu Zagłady wokół ogrodzenia dodatkowo umieszczono zapory przeciwczołgowe. Na głównej bramie wejściowej do obozu widniał napis w języku niemieckim: „Arbeit macht frei" („Praca czyni wolnym").

[2] S. Różycki, M. Michalski, E. Kopówka, *Obóz Pracy Treblinka I. Metodyka integracji danych wieloźródłowych*, Warszawa – Treblinka 2017, s. 15-18.

Wewnątrz obóz podzielony był na dwie części: więźniarską i administracyjno-gospodarczą. W części więźniarskiej umieszczone było dodatkowe ogrodzenie, które dzieliło więźniów według płci i narodowości. Ta część stanowiła ¼ całego obozu. Znajdowały się tu drewniane baraki mieszkalne oraz miejsca pracy więźniów, w tym sortownia, kuchnia, pralnia i warsztaty. Pojedynczy barak mieszkalny miał wymiar 12,5 x 40 m i betonową podłogę, przez środek biegł korytarz, po obu stronach były piętrowe prycze. W części więźniarskiej nie było kanalizacji, dlatego szalety znajdowały się przed barakami. Wewnątrz pomieszczeń było oświetlenie elektryczne[3].

W tej części znajdowały się m.in.:

- **Sortownia** – pracowały tu głównie kobiety, około 100 Polek. Segregowały umundurowanie i oprzyrządowanie żołnierskie przywożone z frontu wschodniego. Rzeczy były dezynfekowane, naprawiane, segregowane i układane w systemie dziesiętnym i odsyłane ponownie na front.
- **Holzplatz** – miejsce, gdzie obrabiano drewno, a także gromadzono je na opał. Również w tym miejscu członkowie załogi obozowej (Franz Schwarz i Franz Swidersky) dokonywali egzekucji uderzeniem młotem w głowę więźnia.
- **Ogród warzywny** uprawiany przez więźniów na potrzeby załogi obozu.
- **Warsztaty obozowe**: stolarski – gdzie więźniowie wykonywali meble i zabawki oraz krawiecki, gdzie szyto ubrania.

W części administracyjno-gospodarczej znajdowały się m.in. komendantura oraz budynek załogi niemieckiej. W tej części była doprowadzona kanalizacja i elektryczność. Na potrzeby komendanta wybudowano niewielki basen rekreacyjny. Dużą część obozu zajmowały pomieszczenia gospodarcze m.in.: piekarnia, mleczarnia, masarnia, ferma lisów, kurnik i chlewnia. Znajdował się tu również bunkier karny dla więźniów. Ściany pomieszczenia były obite supremą – wiórami drewnianymi połączonymi z cementem. Miało to wyciszać krzyki maltretowanych tam więźniów[4]. Pobyt w nim kończył się zazwyczaj

[3] *Ibidem*, s. 19.

[4] *Ibidem*, s. 20.

śmiercią. W bunkrze Irena Jancewicz, więźniarka Obozu Pracy, spędziła 5 dni, trafiła do niego za przemycanie odzieży dla więźniów. Została skazana na karę śmierci, jednak w geście łaski zamieniono ją na dożywocie.

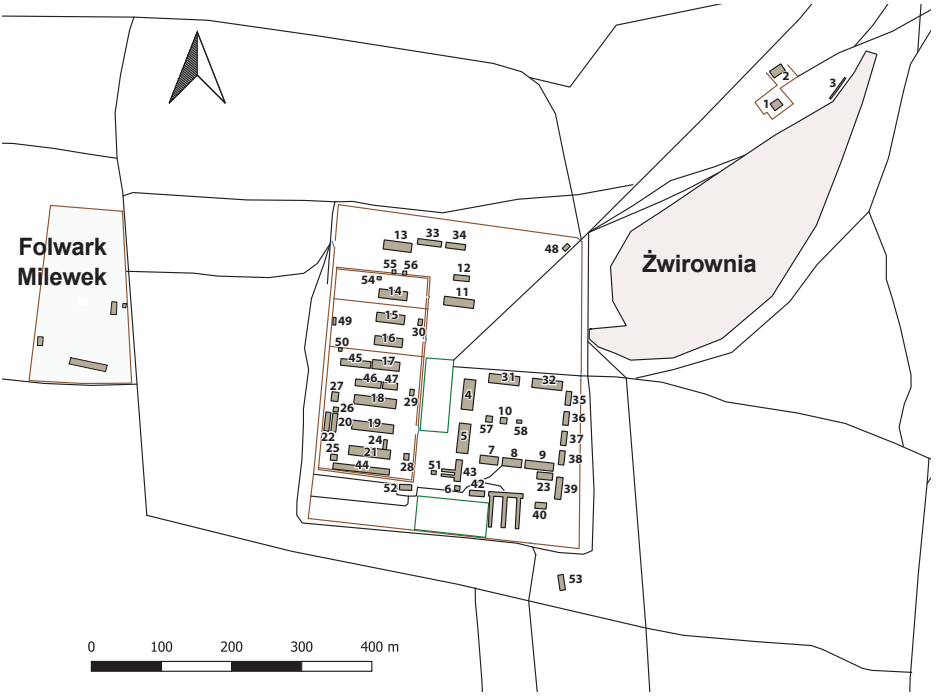

Plan Obozu Pracy Treblinka I
opracowali B. Kowalski, K. Flażyński
źródło: Muzeum Treblinka

1. Bunkier dowódcy straży
2. Barak mieszkalno-magazynowy
3. Rampa
4. Komendantura
5. Budynek dla Niemców
6. Basen
7. Garaż
8. Piekarnia, mleczarnia
9. Stajnia
10. Bunkier karny dla więźniów
11. Lazaret
12. Basen
13. Sortownia
14. Barak dla Polek
15-16. Baraki dla Polaków
17. Magazyn
18. Warsztaty
19. Barak dla Żydów
20. Kuchnia
21. Elektrownia
22. Piwnica
23. Szambo
24. Pracownia krawiecka
25-26. Studnie
27. Pralnia
28-30. Latryny
31. Kasyno
32. Magazyn
33-34. Baraki dla ukraińskich strażników
35-36. Baraki dla SS-manów
37. Magazyn
38. Szopa
39. Wozownia
40. Stodoła
41. Kurnik, chlewnia
42. Magazyn żywności
43. Magazyn odzieży
44. Drewutnia
45. Barak rodzinny dla Żydów
46. Barak dla Żydówek
47. Barak dla chorych
48. Wartownia
49-53. Budynki nieznanego przeznaczenia
54. Latryna
55-57. Budynki nieznanego przeznaczenia
58. Hodowla lisów

ZAŁOGA OBOZU

Obsługa obozu składała się z około 20 esesmanów i około 100 strażników. Przez cały okres funkcjonowania obozu komendantem był Theodor (Theo) van Eupen SS – Hauptsturmführer, arystokrata pochodzenia niemiecko-holenderskiego. Często używał słowa „Pan" (Sie), w stosunku do innych, także więźniów. Z wykształcenia był adwokatem praktykującym przed wojną w Berlinie. Karol Gustaw Preif – Sturmführer, pełnił funkcję zastępcy komendanta oraz zajmował się sprawami gospodarczymi. Z wykształcenia był pocztowcem. Przez więźniów przezywany był: „Stary", „Dziadek" oraz „Gołębiarz".

Wśród członków załogi obozowej byli:

- Lundecke – SS-Untersturmführer, pełnił funkcję adiutanta komendanta obozu. Był z zawodu nauczycielem. Zajmował się kancelarią obozową.
- Franz Schwarz przed wojną pracował jako robotnik portowy w Hamburgu. W obozie kierował pracą więźniów na stacji kolejowej oraz dokonywał selekcji więźniów i osobiście wykonywał wyroki śmierci na nich. Nazywany był „Katem", ponieważ wyróżniał się szczególnym okrucieństwem.
- Franz Leopold Lanz – SS-Unterscharführer, z zawodu stolarz, pochodził z Wiednia. W obozie kierował warsztatami rzemieślniczymi oraz szkolił wachmanów.
- Hagen – SS-Unterscharführer, z zawodu kupiec. W obozie odpowiedzialny był za sprawy gospodarcze. Lubił się znęcać nad więźniarkami.
- Dingelmann – odpowiadał za stan więźniów oraz organizował apele.
- Wilhelm Weishar – SS-Rottenführer, był kierownikiem majątku Socha i Milewek, na którym pracowali więźniowie.
- Hans Heibusch – odpowiadał za Żydów osadzonych w obozie.

Ponadto w skład obsługi obozu wchodzili: Emil Guthard, Willi Velten, Mehbiss, Stanisław Cyb(a), Johann Röge, Franz Schattmann, Scholte, Berisch, Beneinen.

Strażnicy byli pochodzenia ukraińskiego, litewskiego i łotewskiego. Przeszli przeszkolenie w obozie w Trawnikach koło Lublina. Przez miejscową ludność nazywani byli „wachmanami" lub „czarnymi"[5].

WIĘŹNIOWIE I PRACA

Początkowo do obozu kierowano głównie Polaków mieszkających na terenie powiatu sokołowskiego na podstawie orzeczenia władz administracyjnych. W 1941 r. nie było jeszcze podziału na więźniów polskiego i żydowskiego pochodzenia. W związku z powstaniem w sąsiedztwie Obozu Zagłady, zwiększyła się liczba więźniów żydowskich, fachowców i rzemieślników, m.in. stolarzy, krawców, ślusarzy, piekarzy itp. W ten sposób pozyskiwano siłę roboczą. Uzupełniano ją również poprzez organizowanie łapanek i obław na szlakach kolejowych, w wioskach i miasteczkach. W ramach zorganizowanej obławy zostali aresztowani m.in. mieszkańcy Rogowa i Sabni w czerwcu 1943 r. Więźniami obozu stawały się również osoby, które nie oddały w wyznaczonym terminie przymusowych dostaw – kontyngentów, wymaganych przez Niemców. Wśród osadzonych w obozie byli też przymusowi robotnicy z terenu III Rzeszy, którzy nie wrócili z przepustki urlopowej lub uciekli i zostali złapani. Grupę tą nazywano „bezterminowcami", ponieważ nie mieli wyznaczonej daty zwolnienia i byli kierowani do najcięższych prac w obozie.

Przyjęcie do obozu odbywało się w ten sposób, że zatrzymaną grupę kierowano pod komendanturę, następnie odbierano każdemu wszystkie posiadane rzeczy. Za nieoddanie czegokolwiek groziła kara śmierci. Więźniowie byli rozdzielani według posiadanego zawodu. Do najcięższej pracy kierowano tych, którzy nie posiadali zawodu lub których zawód nie był przydatny w warunkach obozowych. Osoby niezdolne do pracy oddzielano i zabijano. Każdy więzień znajdujący się na terenie obozu zobowiązany był do bezwzględnego posłuszeństwa i właściwego wykonania pracy. Więźniowie pozostawali we własnych ubraniach cywilnych i obu-

[5] *Ibidem*, s. 20-26.

wiu. Niekiedy nowoprzybyłych więźniów wysyłano do łaźni przed umieszczeniem w baraku mieszkalnym. Wśród więźniów byli też Żydzi funkcyjni i fachowcy, którzy pracowali w warsztatach obozowych. Żydzi fachowcy z Sokołowa Podlaskiego i Węgrowa przebywali wraz z rodzinami, które były zakładnikami, „gwarancją" rzetelnie wykonywanej pracy[6].

Przyjmuje się, że jednorazowo na terenie obozu mogło przebywać od 1 000 do 2 000 osób. Rotacja była duża podobnie jak śmiertelność. Więźniowie do wykonywanej pracy podzieleni byli na grupy robocze.

Najliczniejsza grupa więźniów pracowała na żwirowni przy wydobywaniu żwiru i ładowaniu go do małych wagoników zwanych „kolebami", następnie na rampie dokonywano przeładunku do dużych wagonów zwanych „lorami". Praca na żwirowni wykonywana była przez 10 godzin w systemie trójkowym, czyli trzech więźniów do jednej „koleby". Trafiali tu zazwyczaj nowo przyjęci. Ciężka praca i terror powodowały, że więźniowie szybko opadali z sił. Rozglądanie się w tym miejscu podczas pracy uznawane było za próbę ucieczki. Większość więźniów z Sabni pracowało właśnie w żwirowni.

Więźniowie pracowali też przy usypywaniu wałów przeciwpowodziowych na rzece Bug (Wassergruppe), gromadzeniu drewna na opał i do budowy (Holzgruppe). Oprócz tego była grupa więźniów zajmująca się konserwacją baraków (Baukolumne) oraz grupa więźniów brukarzy (Wegebau) pracujących przy budowie dróg wewnątrz i drogi łączącej dwa obozy, zwaną współcześnie „Czarną Drogą". Obsługą kancelarii zajmowali się Żydzi z Czech i Niemiec[7]. Także w gospodarstwie obozowym zw. Milewkiem pracowali więźniowie. W tym miejscu pracował m.in. Antoni Tomczuk, osadzony z Sabni.

---

6 *Ibidem*, s. 31-32.

7 *Ibidem*, s. 33-34.

Duża liczba mężczyzn i kobiet pracowała wewnątrz obozu w warsztatach rzemieślniczych i budynkach gospodarczych: w stajni, chlewni, piekarni, fermie królików i lisów. Więźniarki pracowały głównie w sortowni przy segregowaniu odzieży przywiezionej z frontu wschodniego oraz w pralni, kuchni obozowej, przy sianokosach, młóceniu zboża. Za karę wysyłano kobiety do pracy w żwirowni.

Widok na żwirownię, miejsce pracy więźniów obozu
fot. K. Pietrzykowska
źródło: Muzeum Treblinka

Pozostałości po obozowym bunkrze karnym
fot. K. Pietrzykowska
źródło: Muzeum Treblinka

WYŻYWIENIE I CHOROBY

Dzień więźnia zaczynał się około godziny 5.00 rano. Godzinę później odbywał się apel, po którym było śniadanie składające się z ½ litra wodnistej zupy lub kaszy. Praca zaczynała się od 7.00 i trwała do 12.00. Przerwa obiadowa była od 12.00 do 13.00. Na obiad podawano 1 litr zupy z kartofli lub brukwi, czasem z kapustą. Po obiedzie praca trwała do godziny 16.00 lub 18.00. Kolacja była o godzinie 19.00. Składała się z kubka czarnej kawy zbożowej i 10-20 dag chleba razowego z kawałkiem margaryny lub marmolady nakładanej łyżeczką. Jeden bochenek chleba dzielono na 10 osób.

Wygłodniali więźniowie często wyjadali fusy z kawy. Mięso otrzymywali bardzo rzadko, pochodziło ono z padłych koni dostarczanych przez okolicznych mieszkańców. Więźniowie pracujący poza obozem czasem byli dokarmiani przez bliskich, którym udawało się podrzucić paczki żywnościowe. Zdarzały się przypadki, że kobiety, które przychodziły pod obóz, żeby przekazać swoim bliskim jedzenie czy odzież, same trafiały do obozu. Tak zatrzymana została Bronisława Makowska, matka więźnia Zdzisława, która podczas próby przekazania paczki synowi została złapana i osadzona w obozie[8].

Pozostałości po kuchni obozowej
fot. K. Pietrzykowska
źródło: Muzeum Treblinka

[8] *Ibidem*, s. 30-40.

Po apelu więźniowie byli zamykani w barakach i od 22.00 obowiązywała cisza nocna.

Brak odpowiedniej higieny oraz duża liczba więźniów w jednym baraku powodowały zawszenie wśród osób przebywających w obozie. Głodowe wyżywienie, złe warunki obozowe sprzyjały rozwojowi chorób zakaźnych, w tym m.in. tyfusu plamistego, świerzbu, dezynterii. Jesienią 1942 r. wybuchła epidemia tyfusu, wówczas zachorowało ponad 100 więźniów. Początkowo próbowano te osoby odizolować, jednak w obawie przed rozprzestrzenieniem się epidemii większość z nich rozstrzelano. Choroby zakaźne dziesiątkowały więźniów z różnym nasileniem.

Chorymi zajmował się doktor Paciorek. Pomagał mu więzień Lucjan Puchała, który zgłosił się na ochotnika. Sporządził listę 148 osób, które w okresie od 12 listopada do 20 grudnia 1943 r. zmarły na skutek głodu, wycieńczenia i epidemii tyfusu.

UCIECZKI Z OBOZU

Obóz był ogrodzony drutem kolczastym i patrolowany przez strażników obozowych – wachmanów. Więźniowie podejmowali próby wydostania się z obozu. Każda nieudana próba kończyła się publicznym znęcaniem się i śmiercią więźnia. Miało to odstraszyć innych od podejmowania ucieczki. Za jednego zbiega komendant skazywał na śmierć 10 współwięźniów. Jeżeli było znane miejsce zamieszkania rodziny, to również kara za ucieczkę dotykała członków jego rodziny.

We wrześniu 1943 r. grupie 13 więźniów żydowskich udało się uciec. Podczas pracy przy zbieraniu kamieni na polu obezwładnili strażnika i uciekli. W grupie tej był m.in. Mieczysław Chodźko. Liczba ucieczek zwiększyła się latem 1944 r., wtedy wydostał się z obozu Marian Kobyliński z Wyrozęb.

Więźniowie próbowali zorganizować powstanie, co niestety nie powiodło się. Grupę osób zaangażowanych w przygotowanie zorganizowanej ucieczki odkryto i rozstrzelano.

LIKWIDACJA OBOZU

Likwidację obozu rozpoczęto 23 lipca 1944 r. Wszystkich polskich więźniów zamknięto w barakach. Żydów wyprowadzono na plac i kazano im położyć się twarzą do ziemi. Wybrano tylko fachowców, natomiast pozostałych strażnicy wyprowadzali w małych grupkach do lasu i rozstrzeliwali. Tego dnia rozstrzelano ponad 550 żydowskich więźniów. Egzekucje przeżyły Jadwiga Mornel-Figowa i Hania Tracz, które wydostały się z dołów egzekucyjnych.

Pod koniec lipca pozostałych więźniów przebywających na terenie obozu zwolniono, pozostawiając jedynie wyznaczoną grupę do uporządkowania obozu. Po zakończeniu prac porządkowych wszystkich więźniów z tej grupy rozstrzelano. Wśród tych osób była 14-letnia Hania Zaleska pochodząca z Bachorzy.

Nie wszyscy zwolnieni dotarli do domów. Niektórzy byli tak wyczerpani, że umierali w drodze powrotnej. Wśród nich był więzień o nazwisku Wieczorek, którego grób znajduje się w okolicy wsi Poniatowo.

Załoga obozu zniszczyła całą dokumentację obozową, baraki podpalono. W ten sposób chciano zatrzeć ślady funkcjonowania obozu. Załogę obozu pod kierownictwem byłego komendanta Theo van Eupena przeniesiono do Chrobrza w powiecie pińczowskim, gdzie pilnowała miejscową ludność przy budowie rowów i umocnień. Tam także oprawcy z Treblinki wykazywali się dużym okrucieństwem.

BADANIA ARCHEOLOGICZNE

W latach 2020-2021 na terenie Obozu Pracy Treblinka I pod kierownictwem Andrzeja Bryńczaka przeprowadzono badania archeologiczne. Przebadano teren o powierzchni 5,21 ha. W wyniku badań pozyskano ponad 6 000 zabytków. Większość przedmiotów związanych jest z funkcjonowaniem obozu. Odnaleziono dużą liczbę żołnierskich guzików bieliźnianych tzw. „gaciaków” w okolicy sortowni, gdzie trafiała odzież z frontu. Wśród odnalezionych przedmiotów

związanych z działalnością kuchni są: liczne miski, talerze cynowe, fragmenty naczyń ceramicznych i szklanych oraz sztućce. Odnaleziono również szklane opakowania po lekach i perfumach. Wśród przedmiotów związanych z wojskiem odnaleziono łuski pistoletowe i karabinowe, m.in. kaliber 7,92 mm od Mausera oraz oporządzenie żołnierskie w postaci klamer i sprzączek. Podczas badań podjęto również przedmioty związane z funkcjonowaniem biura obozowego m.in. gumową część pieczątki wewnątrzobozowej i fragment nadpalonej papierowej dokumentacji obozowej. Wśród odnalezionych przedmiotów były także monety i biżuteria. Interesującym zabytkiem jest pamiątkowy wisiorek podarowany Henrykowi Konicy przez Stefana Lubomirskiego z okazji 25-lecia współpracy. W trakcie poszukiwań podjęto odznaki: polskie, żydowskie i niemieckie oraz należące do Żydów przedmioty związane z gettem, np. opaski z gwiazdą Dawida[9].

Dzięki badaniom archeologicznym i relacjom więźniów zwiększa się możliwość poznania historii tego miejsca.

Pieczątka obozowa
fot. A. Kowalska
źródło: Muzeum Treblinka

[9] *Treblinka. Ostrzega i przypomina. W 80. rocznicę utworzenia Karnego Obozu Pracy Treblinka I*, red. E. Kopówka, Treblinka 2022 r., s. 451-472.

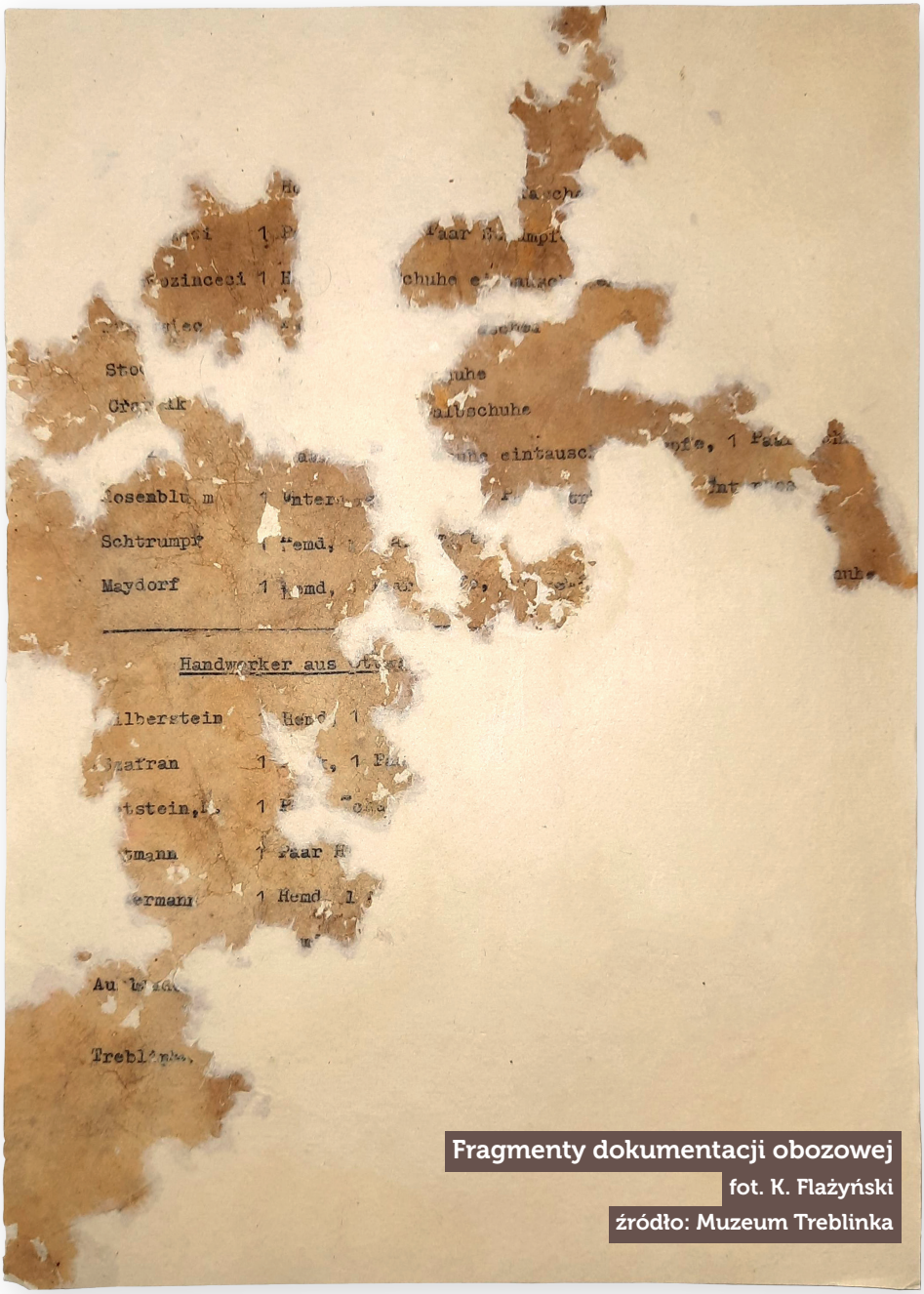

Fragmenty dokumentacji obozowej
fot. K. Flażyński
źródło: Muzeum Treblinka

Pamiątkowy wisiorek
fot. A. Kowalska
źródło: Muzeum Treblinka

Moneta o nominale 2 grosze
fot. A. Remiszewska
źródło: Muzeum Treblinka

MIEJSCE STRACEŃ

Miejsce Straceń początkowo było cmentarzem, gdzie grzebano więźniów Obozu Pracy Treblinka I skazanych na śmierć za wykroczenia obozowe lub zmarłych w wyniku głodu, wycieńczenia i chorób. Informował o tym punkt IX okólnika, dotyczący tego miejsca: *Aresztowanych, którzy w czasie aresztu umrą, należy pochować w pobliżu obozu*[10]. Południowa brama obozowa, która usytuowana była na granicy Lasu Maliszewskiego i otwierała się na drogę o długości około 330 m, kończyła się miejscem współcześnie określanym Miejscem Straceń. Również w tym miejscu SS-mani i strażnicy ukraińscy dokonywali rozstrzeliwań osób z więzień Gestapo w Sokołowie Podlaskim i w Warszawie. Było to dogodne miejsce do wykonywania egzekucji ze względu na częste patrole strażników z Obozu Pracy Treblinka I, co gwarantowało brak ewentualnych świadków. 2 marca 1942 r. zostało tu przywiezionych i rozstrzelanych około 100 osób z więzienia na Pawiaku i al. Szucha w Warszawie. Wśród rozstrzelanych byli działacze Stronnictwa Pracy, m.in. poseł Stanisław Ratajczyk, działacz oświatowy Jędrzej Cierniak, oficerowie Wojska Polskiego oraz inni aresztowani. Egzekucji dokonywano na podstawie zarządzenia gubernatora Dystryktu Warszawskiego Ludwiga Fischera[11]. W latach 1942-1943 na terenie zwanym współcześnie Miejscem Straceń rozstrzeliwano również Romów i Sinti.

Na Miejscu Straceń naukowcy odkryli masowe i pojedyncze mogiły. Na podstawie pierwszych oględzin lekarskich stwierdzono, że przyczyną śmierci większości ofiar były obrażenia głowy powstałe na skutek ciosów zadanych ciężkim narzędziem lub rany postrzałowe z broni palnej. W 2013 r. badania na Miejscu Straceń prowadziła Caroline Sturdy Colls z Staffordshire University. Wówczas, w trakcie wstępnych oględzin szczątków zauważono ślady użycia ostrych narzędzi i siły, co świadczyło o brutalnym traktowaniu większości ofiar przed uśmierceniem. Również i w tym przypadku badania potwierdziły, że

[10] Instytut Pamięci Narodowej (dalej skrót: IPN), Okólnik w sprawie Obozu Pracy w Treblince z dn. 1 XII 1941 r., zespól OB, sygn. 66, s. 57.

[11] R. Domańska, *Pawiak. Więzienie Gestapo. Kronika 1939-1944*, Warszawa 1978, s. 205-206.

ciała były wrzucane do dołu bez ich układania. W dwóch mogiłach znaleziono męskie buty, w jednej nabój karabinowy[12].

W 2016 r. w okolicy upamiętnienia Miejsca Straceń, w ramach projektu realizowanego przez Wydział Geodezji i Kartografii Politechniki Warszawskiej, przeprowadzono badania pod kierownictwem dr. inż. Sebastiana Różyckiego. Odkryto wtedy jamę grobową, w której na głębokości 1,4 m znajdowały się kości ludzkie, należące do kobiety

Badania terenowe prowadzone przez IPN w 2019 r. w okolicy upamiętnienia Miejsca Straceń
fot. A. Kozioł
źródło: Muzeum Treblinka.

[12] E. Kopówka, ks. P. Rytel-Andrianik, *Dam im imię na wieki (Iz 56,5). Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*, Oksford – Treblinka 2011, s. 66; E. Kopówka, *Karny Obóz Pracy,* [w:] *Rogów. Pamięć o historii zadatkiem na dobrą przyszłość*, red. ks. Z. Czumaj, Rogów 2014, s. 92-94; C. Sturdy-Colls, *Szukając Treblinki. Badania i wykopaliska*, katalog do wystawy, Staffordshire University 2015.

w wieku 20-22 lat. W okolicy znaleziono również kilka łusek od amunicji do karabinów typu Mauser. Wszystkie prace badawcze miały na celu zlokalizowanie nowych, nieupamiętnionych mogił masowych[13].

Badania tego miejsca zostały przeprowadzone także w listopadzie 2019 r. w ramach śledztwa prowadzonego przez prokuratora Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Szczecinie w sprawie zbrodni dokonanych w latach 1941-1944 na więźniach Obozu Pracy Treblinka I. Głównym celem było ustalenie miejsc, gdzie znajdowały się masowe i pojedyncze groby ofiar obozu oraz gdzie dokonywano egzekucji. Na terenie obecnego parkingu leśnego, który podczas wojny był miejscem, gdzie zatrzymywały się ciężarówki, znaleziono mogiłę z pojedynczymi, nie będącymi w układzie anatomicznym, szczątkami ludzkimi. Według specjalistów są to szczątki co najmniej 53 osób. Podczas badań natrafiono także na 7 pojedynczych grobów wachmanów. Ciała były pochowane w trumnach, położone na plecach, z rękoma ułożonymi na klatce piersiowej, miednicy lub wzdłuż ciała. W części grobów odnaleziono pozostałości wieńców. W trakcie badań odnaleziono ponad 200 różnych przedmiotów, wśród których były łuski, naczynia codziennego użytku, elementy garderoby[14].

[13] S. Różycki, M. Michalski, E. Kopówka, *Obóz Pracy Treblinka I. Metodyka integracji danych wieloźródłowych*, Warszawa – Treblinka 2017, s. 154-155; Dane opracowane przez Politechnikę Warszawską, umieszczone na tablicach informacyjnych na terenie Obozu Pracy Treblinka I oraz Miejsca Straceń.

[14] E. Flieger, *Sprawcy nie powinni leżeć obok ofiar*, „Dziennik Gazeta Prawna", nr 2 (5155) z dnia 3-6 stycznia 2020 r., s. A20-A21; B. Szumowski, *Treblinka znów odsłania tajemnice*, „Tygodnik Siedlecki", nr 50 z dn. 11-17.12.2019, s. 23.

UPAMIĘTNIENIE

Pierwszym upamiętnieniem na Miejscu Straceń był kopiec, który powstał we wrześniu 1947 r. z inicjatywy nauczyciela Feliksa Szturo ze szkoły w Prostyni. Uczniowie zebrali wystające z ziemi kości ludzkie i złożyli w jednej zbiorowej mogile, stawiając na niej drewniany krzyż.

W latach 60. wybudowano okazały pomnik autorstwa prof. Franciszka Strynkiewicza. Swoim wyglądem nawiązał on do tzw. ściany śmierci, gdzie dokonywano egzekucji. Jest z czerwonego piaskowca uformowanego w kształt dużych kropli krwi. Powtarzającym się elementem są cztery pionowe, regularnie wyżłobione linie proste. Nawiązują one do motywu pasiaka, czyli ubioru więźnia. Inna interpretacja sugeruje, że wyżłobienia odnoszą się do rykoszetu kul. Przed pomnikiem położona została płyta z czerwonego piaskowca z napisem: „W hołdzie pomordowanym". Do pomnika prowadzą tzw. łezki o nieregularnej formie, położone na równi z ziemią, symbolizujące plamy krwi, które wsiąknęły w glebę. Należy wyjaśnić, że w Obozie Pracy Treblinka I więźniowie przebywali we własnych ubraniach, nie nosili pasiaków. Na terenie Miejsca Straceń nie znaleziono potwierdzenia, że istniała „ściana śmierci". Pomnik to artystyczna wizja autora upamiętnienia, prof. Franciszka Strynkiewicza, który był więźniem niemieckich obozów jenieckich[15].

Obok usytuowany jest pomnik upamiętniający Romów i Sinti, pomordowanych w niemieckim nazistowskim Obozie Zagłady Tre-

[15] A. Remiszewska, *Plan symbolicznych krzyży na Miejscu Straceń*, Treblinka 2022, s. 25-28.

blinka II i Obozie Pracy Treblinka I. Przyjmuje się, że w obu obozach zginęło około 3 000 osób pochodzenia romskiego. Często zanim rozstrzelano Romów, informowano ich, że będą mogli założyć obozowisko w pobliżu Obozu Pracy Treblinka I. Następnie w pierwszej kolejności zabijano mężczyzn, których zaganiano do wcześniej przygotowanych dołów w lesie. Później rozstrzeliwano kobiety wraz z dziećmi[16].

Miejsce Straceń – widok na część upamiętnioną
fot. K. Pietrzykowska
źródło: Muzeum Treblinka.

Na terenie Miejsca Straceń znajdują się symboliczne krzyże stanowiące element upamiętnienia. Jednym z pierwszych imiennych upamiętnień jest krzyż poświęcony Hani Zaleskiej, która stała się symbolem cierpienia i męczeństwa mieszkańców powiatu sokołowskiego.

[16] K. Bukowski, *Holokaust Romów w niemieckich nazistowskich obozach w Treblince (w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi polskiemu w Szczecinie),* [w:] *Treblinka. Historia i Pamięć*, red. E. Kopówka, Siedlce 2015, s. 63-76.

Symboliczny Krzyż poświęcony Hani Zaleskiej, jedno z pierwszych imiennych upamiętnień na Miejscu Straceń

fot. K. Pietrzykowska

źródło: Muzeum Treblinka

Kopiec zawierający szczątki ludzkie, które zostały złożone w tym miejscu podczas porządkowania Miejsca Straceń we wrześniu 1947 r.

fot. A. Remiszewska

źródło: Muzeum Treblinka

OKOLICZNOŚCI ARESZTOWANIA MIESZKAŃCÓW GMINY SABNIE

W latach 1941-1944 Niemcy aresztowali ponad 50 osób z terenu gminy Sabnie, które więziono w Obozie Pracy Treblinka I. Na skutek głodu, terroru, chorób oraz ciężkiej pracy zmarło 10 osób. Na obszarze gminy były zorganizowane dwie obławy. Pierwsza miała miejsce 10 czerwca 1943 r. w Sabniach, druga w sierpniu 1943 r. w Hołowienkach.

10 czerwca 1943 r. Niemcy podczas obławy w Sabniach aresztowali jednorazowo około 30 osób. Tego dnia Niemcy otoczyli całą wieś, na drodze ustawiono karabiny maszynowe. Wszystkich zapędzono przed budynek gminy. W obecności sołtysa i przestraszonych rodzin załadowano ich na ciężarówki. Następnie wywieziono do Obozu Pracy Treblinka I.

Wymienianych jest kilka powodów dokonania obławy:

- nieterminowe przekazanie na czas kontyngentu oraz posiadanie „nielegalnej" mąki pszennej i niekolczykowanych zwierząt (trzody chlewnej i bydła) przez rolników;
- odwet za rekwirowanie Niemcom przez członków Armii Krajowej na trasie Sabnie – Sokołów Podlaski masła wyprodukowanego w miejscowej mleczarni;
- odwet za zastraszanie córki niemieckiego zarządcy dworu w Kurowicach przez mieszkańca Sabni;

- pozyskanie siły roboczej do pracy w obozie (dzień wcześniej Niemcy zorganizowali podobną akcję w Rogowie).

W sierpniu 1943 r. we wsi Hołowienki Niemcy dokonali drugiej obławy. Pretekstem zorganizowania obławy w Hołowienkach był odwet za zniszczenie młocarni na Wymysłach przez członków Armii Krajowej. Młocarnia była prowadzona przez Niemców, a miejscowi rolnicy zobowiązani byli do dostarczenia zboża. W odwet za zniszczenie maszyny i opór ze strony polskich rolników aresztowano grupę mieszkańców Hołowienek, których umieszczono w Obozie Pracy Treblinka I. Większość osób została zwolniona z obozu w październiku 1943 r., po około 2 miesiącach. Wcześniejsze zwolnienie z obozu nastąpiło dzięki pomocy Jana Pędicha[17] z Sokołowa Podlaskiego. Zamieniono bowiem aresztowanym mieszkańcom Hołowienek karę za sabotaż na karę za nieterminowe oddanie kontyngentu, co skutkowało skróceniem aresztu[18].

Pozostałe osoby z gminy Sabnie zostały aresztowane w innych okolicznościach, nie do końca ustalonych. Wśród osób aresztowanych poza obławami byli m.in.: Jan Główka, Jan Meckier, Stanisław Oleszczuk, Jan Szostak, Bolesław Zawadzki i Piotr Zawadzki. Więźniowie z gminy Sabnie mieszkali razem w jednym baraku, często spotykali się z więźniami z sąsiedniej wsi Rogów. Dla większości więźniów z Sabni miejscem pracy była żwirownia.

Ogłoszenie nr 213 z dn. 10 września 1942 r. Sokołów. Podaje do publicznej wiadomości informację o aresztowanych i wywiezionych do obozu w Treblince rolnikach, którzy nie wywiązali się z obowiązkowych dostaw.

Źródło: Archiwum Państwowe w Siedlcach, zespół archiwalny zbiór afiszów okupacyjnych powiatu sokołowskiego, sygn. 62/718/0/55

[17] Jan Pędich w latach 30. był zastępcą burmistrza miasta Sokołów Podlaski. Był także fotografem oraz burmistrzem Sokołowa w latach 1944-1950.

[18] Informacje uzyskane od Krystyny i Krzysztofa Hilaruk z Hołowienek, czerwiec 2023 r.

Bekanntmachung Nr. 213

Bekanntmachung

Am 7. und 8. Sept. ds. Js. wurde in 6 Gemeinden im Bezirk Sokolow die Kontingentablieferung überprüft. Dabei wurde festgestellt, dass ein Teil der Bauern bei weitem nicht genügend Getreide abgeliefert hat.

Es sind deshalb in den Gemeinden

Jablonna	11 Bauern
Repki	16 Bauern
Sabnie	17 Bauern
Wyrozemby	15 Bauern
Kudelczyn	4 Bauern

festgesetzt und in das Arbeitslager Treblinka überwiesen worden.

In den nächsten Tagen werden sämtliche Gemeinden überprüft. Wer seinen Kontingentverpflichtungen nicht nachgekommen ist, geht **nach Treblinka.** Wer der Aufforderung zu dem Überprüfungstermin nicht persönlich Folge leistet mit seinen Ablieferungsunterlagen, geht gleichfalls nach Treblinka. Es ist **jeder Bauer verpflichtet, zu diesem Termin zu erscheinen,** selbst wenn er sein Kontingent schon voll erfüllt hat.

Gleichzeitig mache ich darauf aufmerksam, dass in jedem Fall der männliche Besitzer des Hofes zu erscheinen hat. **Das Erscheinen der Bauersfrauen hat keinen Zweck.** Bauern, die sich der Kontingentablieferung zu entziehen versuchen, indem sie die Bäuerin schicken, werden nachträglich verhaftet und haben eine **längere** Einweisungszeit in Treblinka zu erwarten.

Bauern, erfüllt Eure Kontingentspflicht, schützt Euch vor der Einlieferung nach Treblinka. Wer erst einmal in Treblinka eingeliefert ist, muss eine bestimmte Zeit im Lager bleiben, auch wenn er nachträglich auf dem schnellsten Wege sein Kontingent erfüllt. **Die kürzeste Einlieferungszeit beträgt 4 Wochen.**

Wird offensichtlich festgestellt, dass ein Bauer seinen Verpflichtungen böswillig nicht nachkommt, tritt die Verordnung des Generalgouverneurs vom 31. 7. 42, Nr. 61, Par. 3 in Kraft. Der Betreffende hat damit zu rechnen, vor das Standgericht gestellt und unter Umständen **binnen 24 Stunden zum Tode verurteilt zu werden.**

Bauern, schützt Euch vor Strafe, erfüllt Eure Kontingente! Ausreden können in der augenblicklichen Zeit nicht beachtet werden.

Der Kreishauptmann in Sokolow

Sokolow, den 10. September 1942

Gramss

Ogłoszenie nr. 213

Ogłoszenie

Dnia 7 i 8 września rb. skontrolowano w 6 gminach okręgu sokołowskiego odstawę kontyngentu. Stwierdzono przytem, że część gospodarzy dostarczyła o wiele za mało zboża.

Zaaresztowano dlatego w gminach:

Jablonna	11 gospodarzy
Repki	16 gospodarzy
Sabnie	17 gospodarzy
Wyrozęby	15 gospodarzy
Kudelczyn	4 gospodarzy

i przekazano ich do Obozu pracy w Treblince.

W następnych dniach odbędzie się kontrola we wszystkich gminach. Kto nie wypełnił swoich zobowiązań kontyngentowych, pójdzie **do Treblinki.** Kto nie zjawi się w myśl wezwania osobiście wraz z kwitami odstawy na zebranie kontrolne, pójdzie również do Treblinki. **Każdy gospodarz musi zjawić się w tym terminie,** nawet jeśli swój kontyngent w całości już wypełnił.

Równocześnie zwracam na to uwagę, że w każdym przypadku musi zjawić się męski właściciel gospodarstwa. **Zjawienie się gospodyń jest bezcelowe.** Gospodarze, którzy będą próbowali uniknąć odstawy kontyngentu przez to, że posyłają gospodynie, zostaną później zaaresztowani i czeka ich przekazanie do Treblinki na **dłuższy** okres.

Gospodarze, wypełnijcie Wasz obowiązek kontyngentowy, strzeżcie się przed posłaniem do Treblinki! Kto już raz jest przekazany do Treblinki, musi przez pewien czas pozostać w obozie, choćby później na jak najszybszej drodze wypełnił swój kontyngent. **Najkrótszy czas przekazania do obozu wynosi 4 tygodnie.**

Jeśli stwierdzi się w sposób oczywisty, że dany gospodarz ze złej woli nie wypełnił swych obowiązków, znajdzie rozporządzenie Generalnego Gubernatora z dnia 31. 7. 42, nr. 61, par. 3 zastosowanie. Winny musi się z tym liczyć, że zostanie postawiony przed Sąd Doraźny i ewentl. **w ciągu 24 godzin skazany na śmierć.**

Gospodarze strzeżcie się przed ukaraniem, wypełnijcie Wasze kontyngenty! Wykrętne tłumaczenia nie mogą być w obecnej chwili uwzględnione.

Starosta Powiatowy w Sokołowie

Sokołów, dnia 10 września 1942

Gramss

Kreisdruckerei Sokolow-Wengrow
Drukarnia Powiatowa Sokołów-Węgrów

LISTA WIĘŹNIÓW Z GMINY SABNIE

Danielak Władysław
Dąbrowski Stanisław
Dąbrowski Wacław
Emielita Józef
Główka Jan †
Goworek Franciszek
Grzeszczuk Józef †
Grzeszczuk Stanisław
Hilaruk Aleksander
Hilaruk Tadeusz
Klimczuk Henryk
Klimczuk Karol
Komosa Wincenty
Kozłowski Stanisław
Kulikowski Kazimierz
Marcjaniuk Edward †
Matusik Antoni
Meckier Jan †
Mielańczuk Józef
Miściorak Kazimierz
Miściorak Mieczysław
Mosiejczuk/Mosiej Jan †
Oleszczuk Stanisław
Olichwierczuk Edward
Olichwierczuk Jan †
Olichwierczuk Wiktor
Orłowski Stefan †
Pilarski Bolesław †
Pytel Franciszek
Rasiński Lucjan
Rodzoś Eugenia
Rodzoś Stanisław
Romaniuk Franciszek †
Romaniuk Henryk
Romaniuk Stefan
Romańczuk Józef
Romańczuk Władysław
Romański Józef
Rosochacki Józef
Rosochacki Wacław
Rusak Wacław
Saczuk Jan
Saczuk Wacław
Szostak Jan †
Szymański Edward
Tomasiuk Jan
Tomczuk Antoni
Trzciński Eugeniusz
Wietrzyński Kazimierz
Wołynek Jan
Wołynek Stanisław
Zawadzki Bolesław
Zawadzki Piotr

oraz ofiary
o nieustalonych danych

Krzyżem oznaczono osoby, które zostały zamordowane lub zmarły w wyniku pobytu w Obozie Pracy w Treblince.

BIOGRAMY

Danielak Władysław – urodził się 6 października 1923 r. w Hołowienkach. Syn Franciszka i Emilii Mielańczuk. Aresztowany w sierpniu 1943 r. w obławie dokonanej przez Niemców w odwecie za zniszczenie młocarni na Wymysłach. Trafił do Obozu Pracy Treblinka I. Został zwolniony w październiku 1943 r.[19]

Dąbrowski Stanisław – urodził się 9 lipca 1917 r. w Hołowienkach. Syn Józefa i Anny Banaszczuk. Aresztowany w sierpniu 1943 r. przez Niemców podczas obławy w Hołowienkach. Więzień Obozu Pracy Treblinka I. Zwolniony w październiku 1943 r.[20]

Dąbrowski Wacław – urodził się 17 kwietnia 1926 r. w Hołowienkach. Syn Józefa i Anny Banaszczuk. Aresztowany w sierpniu 1943 r. i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu po 2 miesiącach pobytu, 15 października 1943 r.[21]

---

[19] Archiwum Akt Nowych (dalej AAN), zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680] 227513, Muzeum Treblinka (dalej MT) *Lista osób więzionych w Karnym Obozie Pracy w Treblince ze wsi Hołowienki i Kol. Hołowienki*, sporządzona przez Jerzego Tomczuka, przekazana przez Jana Romaniuka (brata więźnia Henryka Romaniuka).

[20] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680] 370030.

[21] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680] 391547. Muzeum Treblinka (dalej MT), *Lista osób więzionych w Karnym Obozie Pracy w Treblince ze wsi Hołowienki i Kol. Hołowienki*, sporządzona przez Jerzego Tomczuka, przekazana przez Jana Romaniuka (brata więźnia Henryka Romaniuka).

Emielita Józef – pochodził z Sabni. Został aresztowany 10 czerwca 1943 r., w trakcie obławy dokonanej przez Niemców na mieszkańcach wsi. Pod koniec 1943 r. został zwolniony wraz z innymi mieszkańcami[22].

Główka Jan – urodził się 18 stycznia 1905 r. w Zembrowie, syn Stanisława. Został aresztowany za udzielenie pomocy członkowi ruchu oporu. Trafił do Obozu Pracy Treblinka I. Zginął w obozie w sierpniu 1944 r.[23]

Goworek Franciszek – mieszkaniec Sabni, aresztowany 10 czerwca 1943 r. w trakcie obławy dokonanej przez Niemców na mieszkańcach wsi. Następnie trafił z innymi mieszkańcami do Obozu Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu[24].

Grzeszczuk Józef – urodził się w 1910 r. w Sabniach. Aresztowany podczas obławy 10 czerwca 1943 r. i osadzony w obozie Treblinka I. Na skutek głodu, terroru, chorób oraz ciężkiej pracy zmarł w obozie[25].

Grzeszczuk Stanisław – mieszkaniec Sabni, aresztowany 10 czerwca 1943 r. podczas obławy niemieckiej zorganizowanej w tej wsi. Zwolniony z obozu[26].

Hilaruk Aleksander – urodził się w 1909 r., mieszkaniec Hołowienek aresztowany podczas obławy niemieckiej w sierpniu 1943 r. Następnie osadzony w Obozie Pracy w Treblince, z którego został zwolniony po 2 miesiącach pobytu[27].

---

[22] MT, *Lista osób z Sabni więzionych w Karnym Obozie Pracy w Treblince*. Sporządzona przez Jerzego Tomczuka.

[23] Informacja z Urzędu Stanu Cywilnego w Sokołowie Podl., J. Maleszewski, *Ofiary II Wojny Światowej 1939-1945 r. pow. Sokołów Podlaski*, Kosów Lacki 1983, (kopia maszynopisu MT), *„Pieśń ujdzie ciało…" Historia i legendy ziemi sokołowskiej*, red. W. Kwiek, Sokołów Podl. 2008, s. 256-257.

[24] MT, *Lista osób z Sabni wiezionych w Karnym Obozie Pracy w Treblince*. Sporządzona przez Jerzego Tomczuka. E. Kopówka, ks. P. Rytel-Andrianik, *Dam im imię na wieki* (Iz 56,5). *Polacy z okolic Treblinki ratujących Żydów*, Oxford – Treblinka 2011, s. 50.

[25] Archiwum Muzeum Treblinka (dalej skrót AMT), Relacja Józefa Romańczuka, sygn. 3/57.

[26] Informacje przekazane przez Jerzego Tomczuka; E. Kopówka, ks. P. Rytel-Andrianik, *Dam im imię* […], s. 50.

[27] Informacje uzyskane od Jerzego Tomczuka.

Hilaruk Tadeusz – mieszkaniec Sabni, urodził się w 1923 r. aresztowany podczas obławy zorganizowanej przez Niemców w czerwcu 1943 r. i osadzony w Obozie Pracy w Treblince. Zwolniony z obozu[28].

Klimczuk Henryk – urodził się 16 marca 1912 r. w Sabniach, syn Piotra i Apolonii. Aresztowany podczas obławy 10 czerwca 1943 r. i osadzony w Obozie Pracy w Treblince. W listopadzie 1943 r. trafił do szpitala na Klimowiźnie koło Węgrowa. Zwolniony z obozu[29].

Klimczuk Karol – urodził się 19 lutego 1925 r. w Sabniach, syn Antoniego i Michaliny. Został aresztowany przez Niemców podczas obławy 10 czerwca 1943 r. i osadzony w Obozie Pracy w Treblince. Na początku grudnia 1943 r. zwolniony z obozu[30].

Komosa Wincenty – mieszkaniec Hołowienek, syn Tomasza i Marianny aresztowany podczas obławy niemieckiej w sierpniu 1943 r. Osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony wraz innymi mieszkańcami w październiku 1943 r.[31]

Kozłowski Stanisław – mieszkaniec Sabni, aresztowany 10 czerwca 1943 r. przez Niemców i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony w grudniu 1943 r. wraz z innymi mieszkańcami Sabni[32].

Kulikowski Kazimierz – urodził się 17 września 1921 r. Aresztowany podczas obławy w Hołowienkach w sierpniu 1943 r. i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu po 2 miesiącach[33].

---

[28] *Ibidem.*

[29] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 008756.

[30] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 068781.

[31] Informacje uzyskane od Krystyny Hilaruk z Hołowienek, e-mail z dn. 17.04.2023 r.

[32] Informacje uzyskane od Jerzego Tomczuka.

[33] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 518746.

Marcjaniuk Edward – urodził się około 1913 r., mieszkaniec Sabni. Został aresztowany podczas obławy w tej miejscowości 10 czerwca 1943 r. wraz z innymi mieszkańcami. Trafił do Obozu Pracy Treblinka I, gdzie zmarł wskutek wycieńczenia organizmu[34].

Matusik Antoni – urodził się 2 listopada 1919 r. w Międzylesiu. Aresztowany w sierpniu 1943 r. w Hołowienkach. Zwolniony po 2 miesiącach z obozu w październiku 1943 r.[35]

Meckier Jan – urodził się w 1908 r., mieszkał w Grodzisku. Przed wybuchem II wojny światowej pracował jako nauczyciel matematyki w Publicznej Szkole Powszechnej w Sabniach. W czasie okupacji niemieckiej czynnie działał w konspiracji oraz prowadził tajne nauczanie. Dwukrotnie aresztowany i osadzony w Obozie Pracy w Treblince. Podczas drugiego pobytu w obozie został rozstrzelany w 1944 r.[36]

Mielańczuk Józef – urodził się 15 sierpnia 1917 r. w Hołowienkach, syn Andrzeja i Zofii. Aresztowany wraz innymi mieszkańcami podczas obławy niemieckiej w sierpniu 1943 r. Zwolniony na początku października 1943 r.[37]

Miściorak Kazimierz – urodził się 1 stycznia 1921 r. w Sabniach, syn Stanisława i Marianny. Został aresztowany 10 czerwca 1943 r. podczas niemieckiej obławy na wieś. Przewieziony do Obozu Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu 20 grudnia 1943 r.[38]

---

[34] MT, *Lista osób z Sabni wywiezionych do Obozu Pracy w Treblince* (przekazana przez Jerzego Tomczuka); J. Maleszewski, *Ofiary II Wojny Światowej* [...], s. 66 (kopia maszynopisu w MT); AMT, Relacja Józefa Romańczuka, sygn. 3/57.

[35] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 199124.

[36] M. Walczak, *Ludzie nauki i nauczyciele polscy podczas II wojny świtowej*, Warszawa 1995, s. 501. Inskrypcja nagrobna na cmentarzu parafialnym w Grodzisku, J. Maleszewski, *Ofiary II Wojny Światowej* [...], s. 11 (kopia maszynopisu w MT).

[37] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 068786.

[38] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 068782.

Miściorak Mieczysław – pochodził z Sabni. Aresztowany 10 czerwca 1943 r. podczas niemieckiej obławy na wieś. Przewieziony do Obozu Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu[39].

Mosiejczuk/Mosiej Jan – urodził się w 1874 r. Aresztowany 10 czerwca 1943 r. w Sabniach. W obozie został pobity przez strażnika ukraińskiego za posiadanie 2 groszy w ubraniu. W październiku 1943 r. był w grupie więźniów skierowanych do szpitala powiatowego na Klimowiźnie koło Węgrowa w związku z rozprzestrzenieniem się chorób zakaźnych w obozie. Zmarł w wyniku pobytu w obozie[40].

Oleszczuk Stanisław – urodził się w 1882 r., mieszkał w Suchodole. W czasie okupacji niemieckiej został aresztowany i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Wrócił z obozu strasznie wychudzony i osłabiony[41].

Olichwierczuk Edward – urodził się 3 kwietnia 1919 r. w Hołowienkach, syn Stefana i Tekli. W sierpniu 1943 r. został aresztowany podczas obławy w Hołowienkach i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I, zwolniony po 2 miesiącach pobytu[42].

Olichwierczuk Jan – urodził się około 1918 r., pochodził z Hołowienek. Pracował w gospodarstwie Wyszyńskich w Sabniach. Został aresztowany podczas obławy 10 czerwca 1943 r. w Sabniach, wraz z innymi mieszkańcami, za nieterminowe dostarczenie kontyngentów nałożonych przez władze okupacyjne. Zmarł 20 listopada 1943 r. z powodu wycieńczenia, głodu i epidemii tyfusu[43].

---

[39] Informacje uzyskane od Jerzego Tomczuka, kwiecień 2023 r.

[40] Maleszewski J., *Ofiary II Wojny Światowej 1939-1945 r. pow. Sokołów Podlaski*, Kosów Lacki 1983, s. 8 (kopia maszynopisu), AMT, Relacja Antoniego Tomczuka, sygn. 3/50, Dokument informujący o przekazaniu więźniów z obozu do szpitala powiatowego na Klimowiźnie (źródło: Arolsen Archives), kopia w MT.

[41] Informacje uzyskane od Haliny Zawadzkiej, e-mail z dn. 5.07 2023 r.

[42] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 227514.

[43] Informacje przekazane przez Jerzego Tomczuka, syna Antoniego, więźnia Obozu Pracy, *Dzieje Sokołowa Podlaskiego i jego regionu*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1982, s. 229; IPN, OKBZN Siedlce, *Lista ofiar zmarłych w Obozie Treblynka* [...], s. 43; AMT, Relacja Józefa Romańczuka sygn. 3/57.

Olichwierczuk Wiktor – mieszkaniec Hołowienek. Aresztowany w sierpniu w 1943 r. w trakcie obławy zorganizowanej przez Niemców. Po 2 miesiącach pobytu w Obozie Pracy Treblinka I zwolniony[44].

Orłowski Stefan – urodził się około 1925 r., mieszkaniec wsi Sabnie. Został aresztowany podczas obławy 10 czerwca 1943 r. wraz z innymi mieszkańcami. Zmarł 17 grudnia 1943 r. Bezpośrednią przyczyną śmierci było wycieńczenie organizmu, głód i epidemia tyfusu[45].

Pilarski Bolesław – urodził się około 1915 r., mieszkaniec Sabni. Został aresztowany 10 czerwca 1943 r. podczas obławy na mieszkańców tej miejscowości, którą zorganizowali Niemcy. Trafił do Obozu Pracy Treblinka I, gdzie zmarł 10 października 1943 r.[46]

Pytel Franciszek – urodził się 16 lutego 1927 r. w Hołowienkach, syn Józefa i Marianny. W sierpniu 1943 r. aresztowany i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony w październiku 1943 r.[47]

Rasiński Lucjan – urodził się 6 lipca 1913 r. w Warszawie. Podczas okupacji niemieckiej przebywał w Sabniach, gdzie został aresztowany podczas obławy 10 czerwca 1943 r. i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Po 193 dniach pobytu w obozie został zwolniony[48].

Rodzoś Eugenia – mieszkanka Sabni, aresztowana wraz z mężem Stanisławem. Trafiła do Obozu Pracy Treblinka I, skąd została zwolniona[49].

---

[44] Informacja uzyskana od Jerzego Tomczuka z Sabni i Krystyny Hilaruk z Hołowienek.

[45] Informacje przekazane przez Jerzego Tomczuka, syna Antoniego, więźnia Obozu Pracy Treblinka I; *Dzieje Sokołowa Podlaskiego i jego regionu*, red. J. Kazimierski, Warszawa 1982, s. 229; IPN, OKBZN Siedlce, *Lista ofiar zmarłych w Obozie Treblynka* [...], s. 45.

[46] MT, *Lista osób z Sabni wywiezionych do Obozu Pracy w Treblince* (przekazana przez Jerzego Tomczuka); MT, J. Maleszewski, *Ofiary II Wojny Światowej* [...], s. 50, (kopia maszynopisu MT); AMT Relacja Józefa Romańczuka, sygn. 3/57.

[47] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 199123.

[48] MT, Karta zwolnienia z obozu Lucjana Rasińskiego.

[49] Informacje uzyskane od Jerzego Tomczuka z Sabni.

Rodzoś Stanisław – mieszkaniec Sabni, aresztowany z żoną Eugenią. Zatrzymany 10 czerwca 1943 r. podczas obławy zorganizowanej przez Niemców na wieś. Trafiał do Obozu Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu[50].

Romaniuk Franciszek – mieszkaniec gminy Sabnie, aresztowany 10 czerwca 1943 r. podczas obławy zorganizowanej przez Niemców na wieś. Przebywał w Obozie Pracy Treblinka I, gdzie zmarł z powodu wycieńczenia organizmu, głodu, terroru[51].

Romaniuk Henryk – urodził się 6 lutego 1921 r. w Hołowienkach. Aresztowany podczas obławy niemieckiej w sierpniu 1943 r. i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony po 2 miesiącach[52].

Romaniuk Stefan – urodził się 13 lutego 1926 r. w Sabniach. Aresztowany podczas obławy 10 czerwca 1943 r., osadzony w Obozie Pracy w Treblince. Zwolniony w grudniu 1943 r. wraz z innymi więźniami z Sabni[53].

Romańczuk Józef – urodził się 31 sierpnia 1919 r. w Sabniach. Aresztowany podczas obławy 10 czerwca 1943 r., osadzony w Obozie Pracy w Treblince. Zwolniony w grudniu 1943 r. wraz z innymi więźniami z Sabni[54].

Romańczuk Władysław – urodził się w 1908 r. w Sabniach, aresztowany 10 czerwca 1943 r., podczas obławy zorganizowanej przez Niemców. Osadzony w Obozie Pracy Treblinka I, po odbyciu kary zwolniony wraz z innymi[55].

---

[50] *Ibidem.*

[51] MT, J. Maleszewski, *Ofiary II Wojny Światowej* [...], s. 8, (kopia maszynopisu MT); AMT, Relacja Józefa Romańczuka, sygn. 3/57.

[52] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 227515.

[53] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 534079.

[54] Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, K0085764.

[55] Urząd Stanu Cywilnego w Sokołowie Podlaskim, Informacja od Jerzego Tomczuka.

Romański Józef – mieszkaniec Hołowienek, syn Władysława i Marianny. Aresztowany podczas obławy w sierpniu 1943 r. i osadzony w obozie. Zwolniony w październiku[56].

Rosochacki Józef – urodził się 12 stycznia 1910 r. w Hołowienkach. Został aresztowany w sierpniu 1943 r. podczas obławy zorganizowanej przez Niemców we wsi. Osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Po dwóch miesiącach zwolniony[57].

Rosochacki Wacław – urodził się w 1899 r., mieszkaniec Hołowienek. Aresztowany w sierpniu 1943 r. i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony po dwóch miesiącach[58].

Rusak Wacław – urodził się w Hołowienkach, syn Ignacego i Marii. Aresztowany przez Niemców i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu w październiku 1943 r.[59]

Saczuk Jan – urodził się w 1915 r. w Sabniach. Zatrzymany 10 czerwca 1943 r. podczas obławy niemieckiej i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu[60].

Saczuk Wacław – urodził się w 1912 r. w Sabniach. Aresztowany 10 czerwca 1943 r. podczas obławy niemieckiej i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu[61].

Szostak Jan – urodził się około 1923 r., pochodził z Warszawy. Podczas okupacji przebywał w Sabniach. Zatrzymany i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I razem z Janem Meckierem. Obaj zamordowani w 1944 r.[62]

---

56 Informacje przekazane przez Krystynę Hilaruk z Hołowienek, e-mail z dn. 18.04. 2023 r.

57 AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680] 017458.

58 Informacje uzyskane od Jerzego Tomczuka z Sabni. Informacje uzyskane w Urzędzie Stanu Cywilnego w Sokołowie Podlaskim.

59 Informacje uzyskane od Krystyny Hilaruk z Hołowienek, e-mail z dn. 17.04.2023 r.

60 Informacje uzyskane od Jerzego Tomczuka z Sabni.

61 *Ibidem*.

62 J. Maleszewski., *Ofiary II Wojny Światowej 1939-1945 r...*, (kopia maszynopisu MT), s. 11.

Szymański Edward – urodził się w 1914 r. w Hołowienkach, gdzie został aresztowany przez Niemców i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu w październiku 1943 r.[63]

Tomasiuk Jan – urodził się 4 listopada 1918 r. w Sabniach. Zatrzymany przez Niemców w sierpniu 1943 r. podczas obławy w Hołowienkach i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony w październiku 1943 r.[64]

Tomczuk Antoni – urodził się 1 stycznia 1923 r. w Sabniach. Został aresztowany 10 czerwca 1943 r. podczas obławy, której dokonali Niemcy. W czasie pobytu w obozie pracował m.in. na żwirowni przy załadunku żwiru na wagony, następnie został skierowany do pracy przy koniach w obozowym gospodarstwie zw. Milewek. W grudniu, tuż przed Bożym Narodzeniu w 1943 r. został zwolniony z obozu[65].

Trzciński Eugeniusz – urodził się w 1920 r. w Chmielniku. Podczas próby przekazania paczki żywnościowej do Obozu Pracy Treblinka I został aresztowany i osadzony w obozie. Zwolniony[66].

Wietrzyński Kazimierz – urodził się 8 stycznia 1920 r. w Borzykowie, syn Wawrzyna i Pelagii. W grudniu 1939 r. został przesiedlony wraz z rodzicami i rodzeństwem do Sabni. Został zatrzymany podczas obławy 10 czerwca 1943 r. i przewieziony do Obozu Pracy Treblinka I. 6 grudnia 1943 r., po sześciu miesiącach pobytu w obozie został zwolniony[67]. Po latach tak wspominał*: Przeżyłem epidemię tyfusu. Kilka dni leżałem nieprzytomny bez pomocy i lekarstw. Chorzy lizali szyby z pragnienia. W nocy zrywali się w gorączce na łóżkach piętrowych, ryms na cement, zabijali się…*[68]

---

[63] Informacje uzyskane od Jerzego Tomczuka z Sabni.

[64] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 199128.

[65] AMT, Relacja Antoniego Tomczuka, sygn. 3/50.

[66] Informacje uzyskane od Jerzego Tomczuka. Informacje uzyskane w Urzędzie Stanu Cywilnego w Sokołowie Podlaskim.

[67] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 614380.

[68] M. Bajerowicz, *Zakładnik*, [w:] *Głos Wielkopolski* z dn. 19/20 marca 1994 r., s. 18.

Wołynek Jan – urodził się 10 października 1913 r. w Hołowienkach, syn Bronisława i Marianny. Został aresztowany przez Niemców i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony z obozu po 2 miesiącach, w październiku 1943 r.[69]

Wołynek Stanisław – pochodził z Hołowienek, syn Franciszka i Zofii. Aresztowany w sierpniu 1943 r. i osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony po dwóch miesiącach[70].

Zawadzki Bolesław – urodził się w 1892 r. w Chmielniku. Aresztowany za nieterminowe oddanie kontyngentu. Osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Zwolniony[71].

Zawadzki Piotr – urodził się w 1910 r. w Chmielniku. Aresztowany za nieterminowe oddanie kontyngentu. Osadzony w Obozie Pracy Treblinka I. Po odbyciu kary został zwolniony[72].

Dodatkowo na kamieniu zostało wykute imię i nazwisko więźnia KL Stutthof Henryka Deoniziaka.

Deoniziak Henryk – urodził się w lutym 1922 r. w Suchodole, syn Antoniego i Heleny. Aresztowany w marcu 1943 r. i osadzony w niemieckim nazistowskim Konzentrationslager Stutthof (skrót: KL Stutthof). Zwolniony z obozu w kwietniu 1945 r.[73]

---

[69] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 154945.

[70] Informacje uzyskane od Krystyny Hilaruk, e-mail z dn. 17.04.2023 r.

[71] Informacje uzyskane od Jerzego Tomczuka. Informacje uzyskane w Urzędzie Stanu Cywilnego w Sokołowie Podlaskim.

[72] Informacje uzyskane od Jerzego Tomczuka z Sabni, kwiecień 2023 r.

[73] AAN, zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie, [nr zespołu 2680], 019386.

E n t l a s s u n g s s c h e i n

Der Pole R a s i n s k i , Ant. Lucjan

geb. am 6. Juli 1913 in Warschau,

wohnhaft in Warschau, Zielnowita 42

wurde heute nach 193. tägigem monatigem Aufenthalt im Zwangsarbeitslager Treblinka ordnungsmässig entlassen.

Treblinka, den 30. Dezember 1943

Der Kommandant des Zwangsarbeitslagers
T r e b l i n k a :

H - Hauptsturmführer.

Stwierdzam zgodność kopii z oryginałem

29.07.88.

WÓJT

mgr inż. Piotr Kalinowski

URZĄD GMINY SABNIE

Karta zwolnienia z obozu Lucjana Rasińskiego

źródło: kopia w zbiorach Muzeum Treblinka

źródło: Archiwum rodzinne, udostępnione przez Jerzego Tomczuka

WSPOMNIENIA WIĘŹNIA OBOZU - Antoni Tomczuk

10 czerwca 1943 r. Niemcy otoczyli naszą wieś Sabnie i rozpoczęła się obława. Niemcy chodzili od domu do domu i wypędzali wszystkich mężczyzn pod gminę, wieś była szczelnie otoczona przez wojsko, a na ulicy ustawiono karabiny maszynowe. Tego ranka przypadkowo szedł do naszej wsi mieszkaniec Kolonii Stasin, Władysław Romańczuk. Też go zatrzymali i dołączyli do naszej grupy. Przed gminą, w obecności sołtysa i przestraszonych rodzin, zapakowano nas na ciężarówkę i pod eskortą odwieziono do Sokołowa Podlaskiego, gdzie wprowadzono nas do jakiegoś budynku. Czekaliśmy tam kilka godzin, było nas około 30, w tym jedna kobieta, która nie chciała opuścić męża. Wśród nas był jeszcze przesiedleniec z województwa poznańskiego, który mieszkał w naszej wsi, Kazimierz Wietrzyński, który pochodził ze wsi Borzykowo koło Wrześni. Niemcy zabrali również mojego kuzyna z Warszawy, Lucjana Rasińskiego, który w okresie wojny mieszkał razem z nami. Po kilku godzinach ponownie załadowano nas na ciężarówkę i pod eskortą wieziono. Nie wiedzieliśmy, gdzie jedziemy. Dowieziono nas na miejsce i po wyjściu z samochodu okazało się, że jesteśmy w Treblince. Nad bramą umieszczony był duży napis. Byliśmy w obozie. Na placu obozowym ustawili nas w szeregu i kazali wyłożyć wszystkie posiadane, nawet najdrobniejsze przedmioty, łącznie z tym, co dały nam matki na drogę. Odbywało się to w ten sposób, że jeden z Ukraińców rewidował, idąc z przodu, a Niemiec, jak dowiedziałem się później, był to Szwarc,

szedł za nim z tyłu z nahajką zakończoną ołowiem. W pewnym momencie Ukrainiec znalazł u jednego z kolegów, starszego człowieka – Mosieja, w kieszonce dwa grosze. Ten człowiek nawet nie wiedział, że je tam ma. Ukrainiec wyciągnął pieniążek i pokazał Niemcowi, a ten z tyłu uderzył Mosieja nahajką przez głowę. Na jego twarzy ukazała się sina pręga. Po rewizji przeczytano nam, że w razie ucieczki i ponownego złapania będziemy rozstrzelani. Taki los spotkał więźnia, którego złapano podczas próby ucieczki. Wieczorem widzieliśmy jak go przyprowadzono, a rano, idąc do pracy, zobaczyliśmy jego ciało, leżące przy bramie na pokaz. Niemcy powiedzieli nam jeszcze, że po naszej ucieczce rozstrzelana zostanie cała rodzina i spalone zabudowania. Następnie zaprowadzono nas do baraku, gdzie mieszkaliśmy przez cały czas. Baraki stały w szeregu, były drewniane i kryte papą, wejście miały tylko jedno – ze szczytu od placu apelowego. Środkiem baraku biegł korytarz, cały spód był wybetonowany, po obu stronach korytarza stały drewniane piętrowe prycze do spania, spano na gołych deskach. Po pokazaniu baraku wypędzono nas ponownie na plac. Do wieczora było jeszcze ze dwie godziny, na początek kazano nam przenosić ziemię z miejsca na miejsce na drewnianych tragach, po czterech do tragi, co odbywało się pod nadzorem pijanych Ukraińców. Żeby na początek nas ujarzmić i zniewolić, męczono nas tak do wieczora.

Wyżywienie w obozie było straszne, każdy dzień podobny był do następnego. Szczególnie trudno przyzwyczaić się na początku. Kiedy chcieli, żebyśmy jak najszybciej opadli z sił, dawali nam posiłki, których nikt praktycznie nie jadł. Śniadanie było około godziny 6:00-7:00, składało się z miski zupy, brudnej słonej wody z dodatkiem jakichś otrąb bez najmniejszej kromki chleba. Po takim posiłku strasznie chciało się nam pić, ponieważ do picia niczego nie dostawaliśmy, więźniowie nie mieli czym ugasić pragnienia. W południe obiad – podobna porcja zupy z dodatkiem kartofla. Wieczorem, przed zachodem słońca, kolacja – jedna kromka chleba, czasami z dodatkiem margaryny albo marmolady z buraków i płyn gorzki, przypominający kawę. W baraku naszym było dwóch kapo: Jóźwiak i Zajferd, odpowiedzialnych za porządek w baraku, brali też udział w zbiórkach apelowych rano i wieczorem, gdzie sprawdzano stan baraku. Kapo

mieli nahajki, odnosili się hardo, a czasem bili nawet współwięźniów, sami nie pracowali, spali na wydzielonym miejscu na początku baraku, przy wejściu. W baraku, przy wejściu, wydzielono też miejsce na miski i łyżki, w których jedliśmy. Wszystkie posiłki spożywaliśmy na placu przed barakiem. Na terenie obozu przed barakiem znajdował się ustęp – latryna zadaszona, gdzie siadało się na żerdzi, załatwiając sprawy fizjologiczne.

Jak zorientowałem się po krótkim czasie, cały obóz bardzo dobrze zorganizowano w stylu niemieckim. Cały obóz ogrodzony był podwójnym parkanem z drutu kolczastego o wysokości dwóch metrów, na rogach obozu dwie wieże obserwacyjne, oprócz tego posterunki przy bramach wjazdowych. Część obozu przeznaczona do celów gospodarczych składała się z kilku baraków różnej wielkości. Następnie stał barak żydowski, następny nasz – dla Polaków i kolejny – kobiecy, dalej sortownia i inne. Nasz barak odgrodzony został od baraku żydowskiego i kobiecego płotem z drutu kolczastego. W obozie było też całe gospodarstwo rolne, na które składały się zabudowania stajenne. Hodowano w nich bydło, trzodę chlewną, owce i trzy pary koni do pracy w polu i transportu obozowego. Gnojówkę wywożono beczkowozem, ciągnął go mały koń – kuc. Oprócz tego znajdowały się też na terenie obozu mleczarnia i piekarnia oraz budynki administracyjne dla obsługi obozu dla Niemców i Ukraińców. Pamiętam, że obok mleczarni, obok przejścia do obory, w wybetonowanym małym baseniku, hodowano żółwia. Na terenie obozu wszystkie prace gospodarcze, takie jak: obsługa kuchni, warsztaty tkackie, szewskie, rymarskie oraz obsługę mleczarni oraz piekarni wykonywali mężczyźni żydowscy, ich żony i nawet dzieci osadzono poza terenem obozu na Kolonii Milewko, gdzie kobiety żydowskie prowadziły pralnię dla całej obsługi obozu. Czasem woziłem tam wozem konnym w kotłach posiłki dla tych kobiet z kuchni obozowej. Na niedzielę Żydzi obsługujący obóz dostawali przepustki do swoich żon na Milewku, skąd wracali wieczorem do obozu. Na początku swego pobytu w obozie pracowałem w środku obozu, wykonując różne prace w gospodarstwie rolnym. Niemcy na początku nie wypuszczali nas poza ogrodzony teren obozu, trwało to tydzień lub dwa. Po tej „kwarantannie" zaczęliśmy pracować w żwirowni przy załadunku

żwiru na wagony. Do żwirowni doprowadzono kolej – tor kolejowy, którym lokomotywa wprowadzała wagony. Po napełnieniu gdzieś je wywożono.

Prace w żwirowni nadzorowali Ukraińcy, którzy chodzili po skarpach nad wyrobiskiem. Dla zabawy wołali czasem upatrzonego więźnia Żyda i popychali go z góry na dół dla zabawy. Praca w żwirowni była mordercza. Środek lata – skwar, żadnej wody do picia. W żwirowni pracowałem około miesiąca. Oprócz załadunku ręcznego, koparko-ładowarką „Bagier", wkładano dodatkowo żwir na wagony. Do tej koparki, do chłodnicy silnika, rolnicy ze wsi Guty dowozili wodę. Robili to po kolei z nakazu sołtysa. Pewnego razu wodę przywiózł jeden z mieszkańców Gut, Roman Ryciak, który pod siedzeniem na wozie miał w worku dla nas paczki od naszych rodzin (rodziny nasze robiły wszystko, żeby uzyskać jakieś kontakty i nam pomóc). Kiedy zobaczyliśmy, że Ryciak ma dla nas paczki, to szybko je rozszarpaliśmy. Widział to Niemiec i Ukrainiec. Za karę uwięziono Ryciaka w obozie, zabierając mu również konia – gniadą klacz.

W tym czasie w gospodarstwie rolnym trwały normalne prace polowe, gdzie końmi pracowało w polu dwóch Żydów czeskich: Arun i Gustaw. Był też i trzeci Żyd, z powiatu sokołowskiego, który uciekł. Z tego powodu powstał problem – kogo by tu zatrudnić przy koniach. Niemiec, gospodarz – którego nazywano Roten Fir[74]*, radził się Gustawa i Aruna, kto by się nadawał do tej pracy. Żydzi wskazali mnie, bo czasem pomagałem im przy koniach. Dostałem dwie klacze: kasztankę Bertę i gniadą, którą Niemcy zabrali Ryciakowi. Ta praca okazała się prawdziwym zrządzeniem losu. Mogłem wchodzić do obory, gdzie parowały się ziemniaki dla trzody i tam najeść się parowanych ziemniaków. Przed wieczorem, kiedy odprowadzałem konie, to brałem je często w poły kurtki i nosiłem jeszcze kolegom do baraku. Cierpieliśmy tak straszliwy głód, że te ziemniaki stawały się prawdziwym rarytasem. Pewnego razu zauważył to Niemiec, go-*

[74] *Roten Fir* pochodzi z języka niemieckiego od słowa Rottenführer, czyli oznacza stopień przyznawany członkom SS i SA, którzy zasłużyli się na rzecz III Rzeszy niemieckiej, ale którym brakowało odpowiedniego przeszkolenia politycznego lub wojskowego, aby zostać podoficerem.

spodarz Roten Fir. Myślałem, że mnie tam zabije. Stałem nieruchomo i sądziłem, że to już koniec, ale on, widząc mój lęk, powiedział tylko: „Polnisz, essen, essen”[75] – miał on chyba jeden ludzką duszę wśród tych oprawców. Konie do pracy zawsze były karmione i ubierane przez Żydów, ja pracowałem nimi w polu: orałem, bronowałem, siałem zboże, zwoziłem ziemniaki do kopca oraz siano z łąki w Wólce. W polu pracowaliśmy przeważnie zespołowo, ale były też takie dni, że byłem tylko sam, bez nadzoru. Od strony Milewka z daleka widziałem tylko kościół w Prostyni. Planowałem, żeby wyprząść konie i uciekać. Chciałem uciec do Gródka nad Bugiem, bo tam miałem kuzynów, ale jak pomyślałem, co mogą zrobić Niemcy z moją rodziną, to szybko zaprzestałem marzeń o ucieczce.

U schyłku lata, po głównych żniwach, została jeszcze do wykoszenia gryka na polu pod Kolonią Socha. Pamiętam, że kilku z nas kosiło tę grykę, pole dochodziło od drogi do lasu. Na skraju lasu rosły jakieś grzyby zwiędnięte i wysuszone od słońca. Nie wiedziałem, jakie to były grzyby, ale pamiętam, że zjadłem trzy, a potem poczułem ogromne pragnienie. My, kośnicy, dostawaliśmy do picia czarną kawę, zabieloną odtłuszczonym mlekiem. Wypiłem pół litra tej kawy, po czym straciłem przytomność. Do baraku zaciągnęli mnie koledzy, położyli na pryczy i na apel już nie wstałem, leżałem całą noc nieprzytomny. Z nami w baraku było dwóch aptekarzy. Koledzy poprosili ich, żeby mnie obejrzeli i powiedzieli, czy będę żył. Orzekli, że mam bardzo zdrowe serce i że jak do rana przeżyję, to chyba będę żył. Nad ranem miałem taki sen: śniło mi się, że jestem u siebie, w Sabniach i że śpię na strychu obory nad bydłem. Obudziłem się i dostałem torsji, wszystko zwymiotowałem i już rano popędzono mnie z innymi do roboty.

W dniu 2 sierpnia 1943 r. pracowaliśmy na polu przy zbieraniu kamieni i nagle usłyszeliśmy strzały, wybuchy i zobaczyliśmy czarne dymy od strony Treblinki nr II, z żydowskiego obozu zagłady. Pilnujący nas Ukrainiec polecił nam upaść twarzą do ziemi. Po pewnym czasie usłyszeliśmy obozowy dzwonek i zapędzono nas do obozu na plac przed nasz barak, gdzie leżeliśmy do wieczora twarzą

[75] *Polnisches Essen, essen* – pochodzi z języka niemieckiego i oznacza: „Jeść polskie jedzenie”.

do ziemi. Okazało się, że wybuchło to powstanie żydowskie. W czasie pobytu w obozie, kiedy wiatr wiał od obozu żydowskiego, czuć było słodki zapach palonych ludzkich ciał, co później widziałem na własne oczy. Przejeżdżając obok żydowskiego obozu po siano do Wólki, zobaczyłem, jak paliły się ludzkie ciała.

Pewnego dnia orałem pole przy Kolonii Socha. Orało nas trzech, a druga grupa więźniów kryła stodołę słomą. Na Kolonii Socha mieszkał poznaniak, miał on dorosłą córkę. Nas było dwie grupy, pilnowało nas dwóch wachmanów Ukraińców. Potem przyszedł jeszcze główny Ukrainiec oberwachman i polecił córce gospodarza, żeby przyniosła wódki. Dziewczyna przyniosła wódki i Ukraińcy wypili, najwięcej wypił oberwachman i dostał szału – białej gorączki. Nie mógł sobie darować, komu on służy. Wiozłem ich do obozu, a ten wachman strasznie się szarpał, a wachmani, mniej pijani, trzymali go na wozie. W czasie tej szarpaniny spadłem z wozu i wracałem pieszo do obozu. Pamiętam także jak w upalny gorący dzień w samo południe jedliśmy obiad. Był to czerwiec albo początek lipca. Przyprowadzono od strony żwirowni, z kierunku od obozu zagłady dużą grupę Żydów. Był to prawdopodobnie ostatni transport Żydów z Getta Warszawskiego, mieli dużo kosztowności. Mężczyźni, kobiety i dzieci. Kazali im siadać. Niemcy dali im kawy do picia, potem kazali im rozbierać się do bielizny i wszystko złożyć. Następnie powiedziano, że pójdą do łaźni, a potem wrócą. Przed odprowadzeniem Żydów do „łaźni" przyprowadzono Żyda, Ignaca, któremu pozwolono wybrać sobie Żydówkę. Wybrał sobie kobietę z dzieckiem. Następnie pognano ich z powrotem do obozu zagłady a ubrania i kosztowności po nich Niemcy nosili koszami wiklinowymi do sortowni. Po przejściu tych Żydów leżały na ziemi porwane i porozrzucane banknoty. Żydzi wiedzieli pewnie, że to ich ostatnia droga.

Po jakimś czasie w naszym obozie prawdopodobnie miał nastąpić bunt zorganizowany przez Żydów, którzy mieli dostęp praktycznie do wszystkiego, bo pracowali na wszystkich gospodarczych stanowiskach obozowych. Budując jakiś barak, mieli tam wykonać podwójny szczyt, gdzie ukryli karabin maszynowy i granaty. Pod-

czas pewnego wieczoru, w czasie sprawdzania warty przez głównego Niemca, chcieli rozpocząć akcję zbrojną przeciwko Niemcom. Z niewiadomych nam przyczyn zostało to wykryte przez Niemców lub Ukraińców, w wyniku czego tego samego dnia wieczorem, po kolacji wyprowadzono grupę Żydów razem z Ignacem, Arunem i innymi do lasu i tam ich rozstrzelano. Szczegółów tej egzekucji dokładnie nie znam.

Na jesieni, po wykopkach, ściągałem bronami łęty ziemniaczane. Za nami szła grupa więźniów i strząsała te łęty, było to pod lasem Maliszewy. Pilnujący nas Ukrainiec położył się na dróżce twarzą do ziemi, więźniowie, którzy strząsali łęty, widząc że Ukrainiec leży, w mgnieniu oka uciekli do lasu, co zauważył wartownik z obserwatora i zaczął strzelać za nimi po lesie. Ja i inny więzień zajmujący się końmi nawet nie zorientowaliśmy się, że oni uciekli, a pilnujący wachman ocknął się dopiero, gdy usłyszał strzały. Było to w sobotę na wieczór, wróciliśmy do baraku i noc minęła spokojnie. Następnego dnia, w niedzielę, po obiedzie wpadli do naszego baraku Niemcy i Ukraińcy, krzycząc: „Ręce do góry!". Wypędzili nas do następnego pustego baraku i tam nas rewidowali, rozbierając do naga. Czegoś szukali. Powiedzieli nam wcześniej, żeby wszystko wyłożyć, co ktoś posiada. U jednego z więźniów, Kluczyńskiego z Rogowa, znaleźli w kołnierzu kurtki zaszyte czterysta złotych i za to przewiesili go przez szczeble drabiny specjalnie ustawionej i bili go strasznie po plecach kijami tak, że wkrótce zsiniałe miał całe ciało. Po tym incydencie z Kluczyńskim bardzo się bałem, bo miałem w pole kurtki schowane sto złotych, których wcześniej nie zgłosiłem. Jednak szczęśliwie trafiłem na Niemca gospodarza, Roten Fira, który chyba mnie lubił, nie kazał mi się rozbierać i wcale mnie nie rewidował. Byłem jedynym w baraku, którego Niemcy nie zrewidowali.

Był taki okres, że część więźniów chodziła do roboty w kierunku Małkini, na budowę jakiegoś nasypu, chyba pod tor kolejowy. My to nazywaliśmy (nie wiem dlaczego) „Waser wał"[76]. Grupa ta pracowała poza terenem obozu i pilnowana była przez Ukraińców i jednego Niemca. Podczas tych robót rodziny nasze robiły wszystko, żeby nam jakoś

[76] Wasser – woda, chodzi o grupę roboczą, budującą wał przeciwpowodziowy na rzece Bug.

pomóc, szczególnie dostarczając żywność. Kontaktowali się z ludźmi, którzy mieszkali w pobliżu tego „Waser wału". W jakiś sposób trzeba było najpierw przekupić Ukraińców, żeby móc podać jakieś paczki, ewentualnie pieniądze. W ten sposób pracujący tam więźniowie mogli się jakoś posilić i jeszcze od czasu do czasu udało się im przemycić coś do baraku. W grupie tych pracujących był pewien człowiek, którego nazwiska nie pamiętam, a pełnił funkcję grupowego. Ten człowiek często przynosił nam pieniądze od naszych rodzin z kartką, co i ile dla kogo. Pieniądze te przemycał w bucie, pod specjalnie oberwaną podeszwą. Pewnego razu Niemcy urządzili rewizję, nie wiem, czy była to przypadkowa, czy celowa rewizja, w każdym razie zabrali wszystko, co nieśli do baraku, a u tego grupowego znaleźli pieniądze. Rozebrali go do naga i właśnie w podeszwie buta były te pieniądze. Tego człowieka tak za to zbili, że na całym ciele nie było widać białej plamki. Był on cały siny. Przeraził nas ten widok. Od tego czasu przemycanie stało się bardzo trudne, ale od czasu do czasu jeszcze ktoś coś przyniósł. Dużą pomoc więźniom okazywali też polscy kolejarze. Do nas, na żwirownię, przychodził kolejarz Stanisław Gawkowski, który opisywał napełniane żwirem wagony i on to właśnie też przynosił nam pieniądze. Za te otrzymane pieniądze, które udało się komuś przemycić do baraku, mogliśmy kupić coś do zjedzenia od tych, którzy przynieśli jedzenie z „Waser wału".

Życie obozowe z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień stawało się coraz straszniejsze. Ogromny głód, wszawica, zbliżająca się jesień, nadchodziły deszcze i słoty. Spałem przez cały okres pobytu w obozie na gołych deskach, nigdy się nie rozbierając do snu. Spałem na piętrze łóżka, dach baraku miejscami przeciekał tak, że woda kapała czasem na głowę. Strasznie dokuczały nam wszy, które opanowały praktycznie całe ciało. Szczególnie dokuczliwe były wszy łonowe, kąsające podbrzusze, co niezwykle dokuczało. Niemcy, w obawie przed epidemią tyfusu, urządzili łaźnię parową do parowania odzieży i prysznice, z których korzystaliśmy może raz w miesiącu. Po takim odparowaniu przez pewien czas wszawica zmniejszała się, ale szybko wracała ze zdwojoną siłą. Niemcy bardzo bali się epidemii tyfusu brzusznego, jednak na jesieni wybuchła taka epidemia, która dziesiątkowała więźniów. Ludzie leżeli na pryczach,

strasznie gorączkując, majacząc. Załatwiali się pod siebie, umierali w cierpieniach. Kilku moich kolegów umarło tam na tą straszną chorobę. Ja jakoś szczęśliwie nie zachorowałem, a jadłem resztki jedzenia po tych chorych z ich misek. W tym czasie pojawiły się na moich nogach z powodu przeziębienia straszne wrzody, czyraki od kostek do kolan, które pękały i wyciekała z nich ropa. Nie mogłem chodzić, byłem dołączony do grupy chorych na tyfus w tylnej części baraku. Oprócz tego, w obozie nękały więźniów i inne choroby: krwawa dyzenteria, różne opuchlizny i wiele innych, których nazwy nawet nie znam. Nikt chorych nie leczył, jeżeli ktoś miał bardzo silny organizm, to jakoś się męczył i albo doczekał w tych męczarniach zwolnienia z obozu, albo umierał.

Najstraszniejszy w obozie był jednak głód. Był w moim baraku więzień, na którego mówiono Ułan. Nie wiem, czy to było nazwisko, czy był to faktycznie ułan. Miał on długi staż obozowy, nosił na plecach szmaciany tornister, plecak, w którym trzymał jelita końskie z padłych koni, przywożonych do kuchni obozowej. W wolnych chwilach wyciągał koniec jelita z plecaka i żuł jak gumę. Był też taki przypadek, że do obozowej latryny wpadł zabłąkany kot, którego wyciągnięto, zjedzono na surowo. Pomimo tak strasznego głodu były jeszcze i takie przypadki, że więźniowie, którzy palili papierosy, ostatnią kromkę chleba zamieniali na papierosy.

Pamiętam też jeszcze taki przypadek w obozie, że pewnego razu przywieziono trzech mężczyzn – Cyganów, którzy chyba nie byli świadomi, gdzie się znajdują. Zaczęli oni uciekać. Niemcy strzelali do nich, jednego postrzelili, dwóch chyba zabili, po czym Niemiec podszedł do nich i deptał ich w kałuży wody.

W obozie była duża rotacja więźniów, ciągle kogoś wywożono, przywożono. Oprócz nas, ze wsi Sabnie, byli jeszcze ludzie z sąsiednich wsi: z Hołowienek, Kolonii Hołowienki, z Rogowa. Była też duża grupa mężczyzn z wielu innych okolic byłego powiatu Sokołów Podlaski i nie tylko. Byli tam również ludzie z innych stron Polski.

Pamiętam jeszcze takie wydarzenie w obozie. Zdarzyło się to w czasie wykopek ziemniaków. Zwoziłem wozem żelaznym, dużą skrzynią, w dwa konie ziemniaki do kopca. W pobliżu obozu rósł zagajnik sosnowy, który Niemcy, nie wiadomo dlaczego, karczowali. Przy tej robocie pracowała spora grupa Żydów, którzy karczowali te drzewka i nosili na teren obozu, gdzie rąbało się drewno do palenia. Po tej pracy, kiedy przynieśli ostatnie drzewka i uporządkowali teren, każdego Żyda zabito uderzeniem drewnianej pałki w głowę. Zrobili to Ukraińcy. Mnie w tym czasie, kiedy wysypałem z wozu kartofle do kopca, Niemiec polecił, żebym podjechał po tych pomordowanych Żydów. Podjechałem i dwóch Żydów rzucało trupy na wóz, a ja odwoziłem je dwa razy do dołu poza teren obozu, pod las w kierunku Maliszewy, było to w odległości kilkuset metrów. Na pierwszym wozie trupów siedział Żyd, na wpół przytomny, zza ucha wyciekała mu krew po uderzeniu kijem. Żyd ten siedział na pełnym wozie trupów. Miał spuszczone nogi do koni, kiwając się, mówił: „Panie wachman, ja jeszcze chcę żyć, chcę jeszcze robić". Ale dowiozłem go do dołu i tam wrzucono wszystkich łącznie z tym jeszcze żywym, układani byli warstwami i przysypywani ziemią. Była to taka wspólna mogiła, w tym miejscu grzebano wszystkie trupy z całego okresu trwania obozu.

W obozie nie wiedziałem, za co jestem więziony i nie wiedziałem, że w tych strasznych cierpieniach doczekam się wolności. Jednak stało się to nagle bez wcześniejszej zapowiedzi, zwolniono mnie w grupie kilkunastu więźniów przed samym Bożym Narodzeniem 1943 roku. Zwalniano nas z Sabni w dwóch grupach, w odstępie kilkudniowym. Moją grupę zwolniono przed wieczorem po uprzednim wyparowaniu w łaźni parowej. Po wyjściu z obozu udaliśmy się do wsi Guty, do sołtysa, który nazywał się Doliński. Byli to dobrzy ludzie, sołtysowa dała nam jeść i przenocowaliśmy u nich w mieszkaniu na słomie. Następnego dnia dano znać do naszych rodzin i przyjechali po nas wozem konnym. W domu była niepisana radość, ludzie ze wsi szli procesją, żeby nas zobaczyć. Powoli dochodziłem do zdrowia, odżywiając się pod troskliwym okiem matki.

Relację spisał syn,
Jerzy Tomczuk, dn. 8 marca 1998 r.

PODZIĘKOWANIA

Jego Ekscelencjo Księże Biskupie!

Książe Proboszczu!

Panie Wójcie!

Panie Dyrektorze!

Szanowni Goście!

Kochane Dzieci, Droga Młodzieży!

Wszyscy Państwo Zgromadzeni na tej Uroczystości!

W imieniu rodzin byłych więźniów niemieckiego nazistowskiego Karnego Obozu Pracy w Treblince, składamy serdeczne podziękowanie za wykonanie tego monumentu i upamiętnienie Ofiar tamtych tragicznych wydarzeń.

Serdeczne podziękowanie składamy Dyrektorowi Muzeum Treblinka, Panu dr. Edwardowi Kopówce. Pan Dyrektor od kilku czy nawet kilkunastu lat był i jest inicjatorem tego upamiętnienia. Ten pomysł, ten projekt dojrzewał długo, aż doczekał się realizacji dzięki Wójtowi naszej gminy Panu Piotrowi Wyszyńskiemu i całej Radzie Gminy, która uchwałę o upamiętnieniu tych Ofiar przyjęła jednogłośnie. Składamy tu podziękowanie całemu samorządowi.

Serdeczne podziękowania składamy Pani Annie Remiszewskiej. Pani Ania jako pracownik Muzeum Treblinka wykonała wielką pracę. Dla uaktualnienia listy i zgodności nazwisk odwiedziła muzea, archiwa państwowe, parafie i cmentarze. Organizowała spotkania i prowadziła prelekcje z dziećmi w szkole i z mieszkańcami wsi Hołowienki. To Pani Ania wspólnie z dyrekcją opracowała treść i formułę napisu, który widzimy na tym monumencie, co też zostało zatwierdzone przez Instytut Pamięci Narodowej.

Serdeczne podziękowania składamy Pani Krystynie Hilaruk, Przewodniczącej Koła Gospodyń Wiejskich w Hołowienkach. Pani Krysia swoją wiedzą przyczyniła się do ustalenia listy byłych więźniów.

Serdeczne podziękowania składamy Dyrektor Szkoły Pani Annie Siemieniuk, która przyjęła ten pomnik na swój teren i pod opiekę szkoły.

Podziękowanie składamy ofiarodawcy głazu i jego transportu – firmie „Wikrusz" w osobie Adama Witkowskiego. Pan Adam wykonał również cokół pod ten głaz.

Podziękowania składamy Panu Krzysztofowi Rozbickiemu z Jabłonny Lackiej za wykonanie całości szlifu napisu, graweru. Dziękujemy za transport z Jabłonny Lackiej i ustawienie na cokole Panu Dominikowi Hardejewiczowi.

Dziękujemy ks. proboszczowi, kanonikowi Robertowi Krasowskiemu za poświecenie tego monumentu i modlitwę w intencji byłych więźniów.

Dziękujemy wszystkim Państwu, którzy wspierali to dzieło czynem i dobrym słowem.

Szanowni Państwo, pomysłem Pana Dyrektora i naszym było upamiętnienie wszystkich więźniów niemieckiego nazistowskiego Karnego Obozu Pracy w Treblince z całego terenu gminy Sabnie. Po 80 latach od tamtych tragicznych wydarzeń wystąpiły trudności w ustaleniu wszystkich więźniów. Zdajemy sobie sprawę, że są pewne braki w tej liście i dlatego na tym głazie, widnieje to ostatnie zdanie: „oraz ofiary o nieustalonych danych".

Szanowni Państwo, wiemy i jesteśmy świadomi tego, że w okresie II wojny światowej wielu mieszkańców z terenu naszej gminy więzionych było w innych obozach niemieckich i łagrach sowieckich. Więźniowie łagrów staraniem Związku Sybiraków upamiętnieni są na tablicy w naszym kościele w Grodzisku. Natomiast więźniów z innych obozów niemieckich i tych z robót przymusowych nazbierałaby się też długa lista. Pamiętając o tych ofiarach, na dole, z lewej strony głazu, umieściliśmy jako symbol pamięci o tamtych więźniach mieszkańca wsi Suchodół – Henryka Deoniziaka, więźnia Obozu Stutthof.

Szanowni Państwo, pokolenie ojców i matek już odeszło. W obozie przeżywali skrajne upokorzenie, katorżniczą pracą, głód, choroby i ciągły lęk o przeżycie.

Kilku czy nawet kilkunastu nie wróciło, zmarli z wycieńczenia w obozie albo w szpitalu w Węgrowie. Ci, co wrócili, pracowali na roli w skrajnie trudnych warunkach. Skończyła się wojna, nastał nowy totalitaryzm bolszewicko-komunistyczny. Dla najlepszych synów naszej Ojczyzny nie było miejsca w życiu społecznym. Zapełniły się katownie ubeckie, łagry Sybiru, Kołymy i Stepy Kazachstanu. Jeden z więźniów Treblinki, Jan Tomasiuk z Hołowienek, wywieziony był w głąb tajgi syberyjskiej. Pewnie takich było wielu.

Szanowni Państwo, stojąc przy tym głazie pod murami szkoły, której byłem uczniem, ciągle wracam myślami, do czego mogą doprowadzić totalitaryzmy. Pamiętam, jak wyrzucono religię ze szkoły, usunięto krzyże, a na ścianach zawieszono portrety mocarzy ciemności.

Ile to razy Polska traciła swoją niepodległość, ile razy deptał ją wróg, ile razy tonęła we krwi, ale nigdy nie straciła wiary katolickiej i ducha wolności. Zawsze podnosiła się z gruzów Cudem Bożym i krwią ojców naszych.

Szanowni Państwo, dzisiaj w tym miejscu wspominamy poniesioną ofiarę przodków naszych, ich cierpienia i przelaną krew. Zmieniła się sytuacja społeczno-polityczna w naszej Ojczyźnie, mamy wolne i suwerenne Państwo, ale brakuje nam najważniejszego – jedności.

Jerzy Tomczuk, Sabnie 20.09.2023 r.

MIEJSCE UPAMIĘTNIENIA – Szkoła Podstawowa im. Heleny Mniszek W Sabniach

9 marca 2023 r. Rada Gminy Sabnie uchwałą nr XLVII/245/2023 podjęła decyzję o utworzeniu miejsca pamięci narodowej i wzniesieniu obelisku z tablicą upamiętniającą Ofiary II wojny światowej. Wybrano miejsce – plac przed Szkołą Podstawową im. Heleny Mniszek w Sabniach[77].

Szkołę w Sabniach wybudowano w 1936 r. Po napaści Niemiec na Polskę w 1939 r. oraz zajęciu tych terenów przez okupanta, placówkę oświatową w Sabniach zamieniono na posterunek żandarmerii niemieckiej. W tym czasie dobudowano piętro w budynku.

Żandarmeria niemiecka była formacją policji działającej na terenie gmin i mniejszych miasteczek Generalnego Gubernatorstwa. Podległa ona staroście, który był upoważniony do wydawania poleceń żandarmerii stacjonującej na terenie jego powiatu.

Miejscowe kobiety z Sabni i okolic były zobowiązane do wykonania prac krawieckich, porządkowych czy też opierunku żandarmów niemieckich. W budynkach przyszkolnych Niemcy przetrzymywali sowieckich jeńców. Po wojnie budynek szkoły po-

[77] https://sabnie.bip.net.pl/?a=3214 [dostęp: 30.08. 2023 r.]

nownie wrócił do pierwotnego przeznaczenia, czyli do działalności edukacyjnej [78].

20 września 2023 r. przed budynkiem szkoły został uroczyście odsłonięty kamień upamiętniający osoby z gminy Sabnie aresztowane i więzione w niemieckich nazistowskich obozach w czasie II wojny światowej. Na liście upamiętnionych jest też nauczyciel z tej szkoły Jan Meckier, który został zamordowany w Obozie Pracy w Treblince. Dodatkowo upamiętniono też Henryka Deoniziaka, więźnia KL Stutthof.

Szkoła Podstawowa im. Heleny Mniszek w Sabniach
fot. K. Flażyński

[78] Informacje uzyskane od Apolonii Młynarczuk, Jadwigi Ostromeckiej z Zembrowa, Jerzego Tomczuka z Sabni.

BIBLIOGRAFIA

MATERIAŁY ARCHIWALNE:

Archiwum Akt Nowych (dalej AAN),
zespół Fundacja Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie,
[nr zespołu 2680]:

227513, 370030, 391547, 019386, 614380, 154945, 068786, 068782, 518746, 008756, 068781, 199124, 227514, 227514, 019386, 199128, 534079, 017458.

Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, K0085764.

Instytut Pamięci Narodowej (IPN)
Okólnik w sprawie Obozu Pracy w Treblince z dn. 1 XII 1941 r., zespól OB, sygn. 66.
Lista ofiar zmarłych w Obozie Treblynka od 12. XI 43 do 20 XII. 43 na tyfusz z głodu i wycienczenja, (pisownia zgodna z oryginałem), Lista sporządzona przez Lucjana Puchałę, więźnia Obozu Pracy Treblinka I, [IPN, OKBZN Siedlce], sygn. 47.

Archiwum Muzeum Treblinka (AMT)
Relacja Antoniego Tomczuka, sygn. 3/50.
Relacja Józefa Romańczuka, sygn. 3/57.

Muzeum Treblinka (MT)
Maleszewski J., *Ofiary II Wojny Światowej 1939-1945 r. pow. Sokołów Podlaski*, Kosów Lacki 1983, (kopia maszynopisu).

Lista osób z Sabni więzionych w Obozie Pracy Treblnka I, sporządzona przez Jerzego Tomczuka.

Lista osób więzionych w Karnym Obozie Pracy w Treblince ze wsi Hołowienki i Kol. Hołowienki, sporządzona przez Jerzego Tomczuka, przekazana przez Jana Romaniuka (brata więźnia Henryka Romaniuka).

ŹRÓDŁA DRUKOWANE
(PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE, ARTYKUŁY)

Bukowski K., *Holokaust Romów w niemieckich nazistowskich obozach w Treblince (w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko*

Narodowi polskiemu w Szczecinie), [w:] *Treblinka. Historia i Pamięć*, red. E. Kopówka, Siedlce 2015.

Domańska R., *Pawiak. Więzienie Gestapo. Kronika 1939-1944,* Warszawa 1978.

Dzieje Sokołowa Podlaskiego i jego regionu, red. J. Kazimierski, Warszawa 1982.

Flieger E., *Sprawcy nie powinni leżeć obok ofiar*, [w:] „Dziennik Gazeta Prawna", nr 2 (5155) z dnia 3-6 stycznia 2020.

Kopówka E., *Karny Obóz Pracy*, [w:] *Rogów. Pamięć o historii zadatkiem na dobrą przyszłość*, red. ks. Z. Czumaj, Rogów 2014.

Kopówka E., ks. Rytel-Andrianik P., *Dam im imię na wieki (Iz 56,5). Polacy z okolic Treblinki ratujący Żydów*, Oksford – Treblinka 2011.

Bajerowicz M., *Zakładnik,* [w:] „Głos Wielkopolski" z dn. 19/20 marca 1994.

„Pieśń ujdzie ciało..." Historia i legendy ziemi sokołowskiej, pod red. W. Kwiek, Sokołów Podl. 2008.

Różycki S., Michalski M., Kopówka E., *Obóz Pracy Treblinka I. Metodyka integracji danych wieloźródłowych*, Warszawa – Treblinka 2017.

Remiszewska A., *Plan symbolicznych krzyży na Miejscu Straceń*, Treblinka 2022.

Sturdy-Colls C., *Szukając Treblinki. Badania i wykopaliska*, katalog do wystawy, Staffordshire University 2015.

Szumowski B., *Treblinka znów odsłania tajemnice,* [w:] „Tygodnik Siedlecki", nr 50 z dnia 11-17.12.2019.

Treblinka. Ostrzega i przypomina. W 80. rocznicę utworzenia Karnego Obozu Pracy Treblinka I, red. E. Kopówka, Treblinka 2022.

Walczak M., *Ludzie nauki i nauczyciele polscy podczas II wojny świtowej*, Warszawa 1995.

INNE

Inskrypcja nagrobna dotycząca Jana Meckiera na cmentarzu parafialnym w Grodzisku.

Informacje uzyskane od Haliny Zawadzkiej dotyczące Stanisława Oleszczuka.

Informacje przekazane przez Jerzego Tomczuka dotyczących więźniów osadzonych w Obozie Pracy Treblinka I.

Informacje uzyskane od Krystyny Hilaruk dotyczące więźniów z Hołowienek.

Informacje uzyskane z Urzędu Stanu Cywilnego w Sokołowie Podlaskim dotyczącej więźniów osadzonych w Obozie Pracy Treblinka I.

Karta zwolnienia z obozu Lucjana Rasińskiego (kopia MT).

Dokument informujący o przekazaniu więźniów z obozu do szpitala powiatowego na Klimowiźnie koło Węgrowa (kopia w zbiorach MT, źródło: Arolsen Archives).

https://sabnie.bip.net.pl/?a=3214 [dostęp: 30.08. 2023 r.]

PAMIĘCI MIESZKAŃCÓW GMINY SABNIE WIĘZIONYCH W LATACH 1941-1944 W NIEMIECKIM NAZISTOWSKIM KARNYM OBOZIE PRACY TREBLINKA I

Danielak Władysław
Dąbrowski Stanisław
Dąbrowski Wacław
Emielita Józef
Główka Jan †
Goworek Franciszek
Grzeszczuk Józef †
Grzeszczuk Stanisław
Hilaruk Aleksander
Hilaruk Tadeusz
Klimczuk Henryk
Klimczuk Karol
Komosa Wincenty
Kozłowski Stanisław
Kulikowski Kazimierz
Marcjaniuk Edward †
Matusik Antoni
Meckier Jan †
Mielańczuk Józef
Miściorak Kazimierz
Miściorak Mieczysław
Mosiejczuk/Mosiej Jan †
Oleszczuk Stanisław
Olichwierczuk Edward
Olichwierczuk Jan †
Olichwierczuk Wiktor
Orłowski Stefan †
Pilarski Bolesław †
Pytel Franciszek
Rasiński Lucjan
Rodzoś Eugenia
Rodzoś Stanisław
Romaniuk Franciszek †
Romaniuk Henryk
Romaniuk Stefan
Romańczuk Józef
Romańczuk Władysław
Romański Józef
Rosochacki Józef
Rosochacki Wacław
Rusak Wacław
Saczuk Jan
Saczuk Wacław
Szostak Jan †
Szymański Edward
Tomasiuk Jan
Tomczuk Antoni
Trzciński Eugeniusz
Wietrzyński Kazimierz
Wołynek Jan
Wołynek Stanisław
Zawadzki Bolesław
Zawadzki Piotr

oraz ofiary
o nieustalonych danych

† Krzyżem oznaczono osoby, które zostały zamordowane lub zmarły w wyniku pobytu w obozie w Treblince.

W 80. ROCZNICĘ DEPORTACJI

SPOŁECZNOŚĆ GMINY SABNIE
MUZEUM TREBLINKA

SABNIE, 2023

Pamięci Henryka Deoniziaka, więźnia KL Stutthof

ISBN 978-83-969243-0-8

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego
muzeum Treblinka
25 lat Mazowsze
Muzeum Treblinka jest jednostką organizacyjną Samorządu Województwa Mazowieckiego
Gmina SABNIE
powiat sokołowski
SZKOŁA PODSTAWOWA IM. HELENY MNISZEK W SABNIACH